Opłata ryczałtowa.

Rok V

Nr. 4

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

NZP

T R E Ś Ć:

Redaguje w imieniu Komitetu **Łyszczarczyk Leon.**

Redaktor odpowiedzialny: **Jaworski Zygmunt.**

Pismo wychodzi 10-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr.

Prenumerata roczna 6 zł. — dla Związkowców 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.

Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Okładkę projektował kol. J. Pawlik.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" w Wilnie.

Rok V. Wilno — Grudzień — 1934 Nr. 4.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Wesołych Świąt

i

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy

Koleżankom i Kolegom

Zarząd Okręgu Wileńskiego
Związku Nauczycielstwa
Polskiego

Badania nad sferą moralną młodzieży wileńskich szkół powszechnych.

(Dalszy ciąg)

Wreszcie ostatnim co do częstości faktem, wymienianym przez badaną młodzież, to pragnienia doznawania przeżyć erotycznych względnie seksualnych. Pobudki takie pojawiają się u dziewcząt już w klasie czwartej (13%), i wzrastają w miarę rozwoju lat, dochodząc w klasie siódmej do 47%. U chłopców występują natomiast znacznie później, bo dopiero w klasie szóstej, i w stosunku do dziewcząt są znacznie mniejsze [9]). Oto co piszą osobnicy ci na ten temat:

1) „Pojechałabym też do Warszawy i poznajomiła się z ładnym chłopcem, chodziła z nim na randki i kochała się z nim" (11 l., ż.).

2) „Gdybym była niewidzialna, złapałabym ładnego chłopca i ożeniła się z nim, robiła potem z nim przyjemne rzeczy i miała dużo dzieci" (11 l., ż.).

3) „Chodziłabym po ulicach i łapała ładnych chłopców, i uchodziła z nim do lasu całować się, bo to jest przyjemnie" (12 l., ż.).

4) Pocałowałabym pana, bo pan jest taki ładny i dobry. Ja kocham pana. Ja chcę wiedzieć gdzie pan mieszka. Ja przyjdę do pana w nocy" (11 l., ż.) [10]).

5) „Łapałbym dziewczynki, one krzyczałyby, a ja wciągał je do piwnic i robił z niemi różne rzeczy" (14 l., m.).

6) „Gdybym była niewidzialną mogłabym chodzić z każdym chłopcem na przechadzki, któryby mi się podobał. Chodziłabym z nim do lasu, albo jechała do Krynicy i Zakopanego. Kochalibyśmy się i całowali, bo mnie jest bardzo przyjemnie wtedy" (15 l., ż.).

Wśród odpowiadających było też kilka dziewczynek, które objawiają nietylko wyżej wspomniane pragnienia, wzgl. pożądania, ale myślą bardzo poważnie o małżeństwie, opartem niestety nie na miłości, lecz podstawach czysto materjalnych; oto co pisze jedna z nich:

„Ale za byle kogo to nie poszłabym, tylko za adwokata, sędziego, albo oficera, których mam w upodobaniu, ale nie z ich piękności, ale z zajmowanej posady. A gdybym nie mogła z nimi żyć, a był dla mnie niedobry, wzięłabym mu wszystko i niewidzialna pojechała do domu rodzinnego" (15 l., ż.).

---

[9]) Przyczyną tegoż będzie wcześniejsze dojrzewanie dziewcząt, które wpływa na budzenie się takich właśnie pragnień i pożądań.

[10]) Odpowiedź tę skierowała dziewczynka do autora niniejszego artykułu, jako tego, który wspomnianą ankietę osobiście przeprowadzał.

A teraz dla przykładu jeszcze jedna odpowiedź uczenicy klasy piątej, świadcząca o daleko posuniętem rozluźnieniu obyczajności wśród naszej młodzieży szkolnej; oto co pisze ona:

„Gdybym była niewidzialną, tobym poszła wieczorem do jakiejkolwiek pani i robiłabym z nią brzydkie rzeczy [11]). Poszłabym do knajpy, upiłabym się, wszystkich pobiłabym, a potem poszłabym do jakiejkolwiek baby i zobaczyłabym, czy jest u niej kosmata jedna rzecz [12]. A w nocy poszłabym do jakiegoś chłopca, dała jemu buziaka i kochała się z nim, dlatego, że byłabym niewidzialna“ (11 l., ż.).

Piszący rozmawiał na temat powyższej odpowiedzi z kierowniczką szkoły, która — ustosunkowując się do owych badań bardzo poważnie — wyjaśniła mu, że klasa piąta, z której pochodzi wspomniana odpowiedź, jest dlatego tak bardzo zajęta sprawami seksualnemi, ponieważ wśród uczenic tej właśnie klasy była jedna dziewczynka chora wenerycznie na rzeżączkę [13]), o czem wiedziały — widocznie od niej samej — wszystkie jej koleżanki.

Przykład powyższy powinien być dla nas pewnem ostrzeżeniem a zarazem i napomnieniem, byśmy nawiązali z młodzieżą naszą jak najściślejszy kontakt, wniknęli w jej psychikę, a przedewszystkiem sferę moralną, paraliżując z góry będące jeszcze w zarodku wszystkie jej pomysły i zamierzenia, które wykraczają poza granice obowiązujących zasad etyczno-moralnych. A wtedy uchronimy się niewątpliwie przed niejednem złem, za co będzie nam wdzięczna na całe życie. Prawda, że zbyt wczesne np. uświadomienie płciowe może mieć niemniej fatalne następstwa i dlatego jest niepożądane, ale wtedy, kiedy zagadnienia te poczynają interesować naszą młodzież, musi ono nastąpić, jeśli chcemy uchronić ją przed niejednem nieszczęściem. Zadania tego nie powinna jednak podejmować się szkoła, lecz rodzice,, których należałoby odpowiednio pouczyć, jak mają zabrać się do tej kwestji.

---

[11]) Odpowiadająca ma na myśli stosunek płciowy, choć z drugiej strony zdaje sobie sprawę z tego, że jest to „rzecz brzydka“. Szkoda jednak wielka, że nie umotywowała należycie swego twierdzenia, to jest: czy sam stosunek płciowy uważa właśnie za „rzecz brzydką“, czy też ma na myśli w danym wypadku objawy swego zboczenia płciowego, homoseksualizmu.

[12]) Przez „Kosmatą rzecz“ rozumie oczywiście odpowiadająca chorobę weneryczną.

[13]) Dziewczynka ta nabyła choroby tej nie przez dziedziczność, ale uległa zarażeniu przez stosunek płciowy, jaki miała mieć podobno kilka lat temu.

Dane liczbowe poszczególnych faktów jak i zacytowane odpowiedzi wykazują, że nasze wysiłki wychowawcze, jakkolwiek intensywne i przekraczające nieraz nasze siły, są mimo wszystko jeszcze niewystarczające, bo młodzież nasza nie jest taką, jaką być powinna i jaką ją często sobie wyobrażamy, ustosunkowując się do jej sfery moralnej zbyt optymistycznie. Trzeba dużo jeszcze pracy, aby wychować ją na ludzi zdrowych etycznie, na których będziemy mogli polegać i wszystko im zaufać.

Nie znaczy to jednak, aby nasza młodzież, uczęszczająca do szkół powszechnych, pozbawiona była wszelkich ideałów jak i etyczno-moralnych zasad postępowania. Przeciwnie! Obok odpowiedzi, które świadczyłyby ujemnie o sferze moralnej naszej młodzieży, spotkał piszący odpowiedzi o treści dodatniej, które zmuszają nas do stwierdzenia, że mamy wśród niej jednostki i takie, których charakter ozdobiony jest wzniosłemi ideałami i celami; do nich będzie zaś należało poczucie i potrzeba spełniania przeróżnych czynów, wypływających z miłości do ojczyzny i państwa. Te zaś wzniosłe cele i ideały dały się sprowadzić do dwóch grup, wyszczególnionych na tablicy trzeciej.

Tablica 3.

Klasa	Co uczyniliby badani osobnicy, gdyby byli niewidzialni:			
	Spełniałby przeróżne czyny humanitarne.		Pomagaliby Ojczyźnie wzgl. Państwu, prowadząc walkę z jego wrogami	
	chł.	dz.	chł.	dz.
II	42	89	—	—
III	30	77	48	31
IV	25	15	63	24
V	21	8	80	21
VI	26	36	79	42
VII	42	63	91	58
Średnia arytm.	31	48	60,16	29,33

Porównując ze sobą dane liczbowe, wyszczególnione na tablicy drugiej i trzeciej, zapyta może niejeden z czytelników, jak to jest możliwe, że z jednej strony mamy tak wielki procent faktów, które zaszeregowaliśmy do ujemnych stron sfery moralnej naszej młodzieży, a z drugiej strony mamy znów niemniej poważną liczbę wyznań,

świadczących dodatnio o tej właśnie sferze. Otóż celem uniknięcia nieporozumień, względnie błędnego interpretowania poszczególnych zestawień czy też danych liczbowych, wypadnie zaznaczyć, że piszący znalazł się przy pewnych zeznaniach w dość kłopotliwej sytuacji, nie mogąc poprostu zadecydować, do jakiej grupy pewne fakty zaliczyć. Chodziło tu przedewszystkiem o takie fakty, które z jednej strony można było zaszeregować do grupy „kradzieży“ i t. p. nietycznych czynów, a z drugiej strony obejmowały w treści swej takie jeszcze pobudki, że wymagały zaszeregowania do jednej z dwóch grup, uwzględnionych na tablicy trzeciej. Oto najpierw kilka podobnych odpowiedzi z grupy pierwszej, w których objawiają badani osobnicy między innemi chęć spełniania przeróżnych czynów o charakterze humanitarnym:

1) „Gdybym był niewidzialny, tobym ja poszedł do banku i P. K. O. i wybrał wszystkie pieniądze i rozdałbym je biednym“ (10 l., m.).

2) „Gdybym był niewidzialny okradłbym wszystkie banki i za te pieniądze wybudował domy dla biednych i bezrobotnych“ (12 l., m).

3) „potem chodziłabym w nocy po domach bogaczy i zabierała im, coby się dało. I to zanosiłabym ludziom biednym i chorym“ (12 l., ż).

4) „Gdybym była niewidzialną byłabym kryminalnym. Łapałabym bandytów, chwytała za gardła i dusiła ich, aby obronić przed nimi bezbronnych“ (14 l., ż.).

Zeznań o takiej mniejwięcej treści jest około 20 do 60%[14]), z tych liczb, które wyszczególniono w grupie pierwszej tablicy trzeciej; pozostałe natomiast 40 do 80%[15]) stanowią osobnicy, których odpowiedzi pozbawione są wogóle jakichkolwiek cech, względnie momentów ujemnych. Oto dla przykładu bardziej charakterystyczne odpowiedzi:

1) „Gdyby szedł ulicą biedny chłopiec i niósłby coś ciężkiego, tobym mu pomógł nieść“ (8 l., m.).

2) Gdybym była niewidzialną tobym zanosiła biednym pieniądze i jedzenie, aby nie wiedzieli od kogo to mają“ (10 l., ż.).

---

[14]) Odsetek ten zależny jest od wieku odpowiadających; w klasach niższych jest on mniejszy, w klasach natomiast wyższych dochodzi do 60%.

[15]) W tym zaś wypadku jest odsetek ten wyższy w klasach niższych (około 80%), a maleje w klasach wyższych, dochodząc do 40%.

3) „Gdyby mnie nikt nie mógł widzieć, chodziłabym do więźniów, pocieszałabym ich i opowiadałabym im, co się dzieje na świecie“ (12 l., ż.).

3) „Gdybym była niewidzialną chodziłabym po wsiach i po biednych domach i tam pomagałabym ludziom pracującym na kawałek chleba od rana do wieczora, wyrządzając im chwile przyjemne, gdyż mojem marzeniem jest rozweselenie smutnych i nieść pomoc wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują. Zaszedłszy do domu biednego, w którym dzieci płaczą z głodu, robiłabym niespodzianki i pocieszała płaczących, a idąc dalej, zachodziłabym do banków i tam dokładałabym pieniądze i zapisywałabym je na biedną rodzinę, robiąc im przyjemność z mojej strony“ (13 l., ż.)

Podobnie przedstawia się sprawa z drugą grupą faktów, w których objawiają badani osobnicy chęć i gotowość wspomagania Państwa celem wzmocnienia, a niemniej i ugruntowania jego potęgi, jak wreszcie gotowość prowadzenia walki z jego wrogami. Lecz jedni chcą cel ten osiągnąć drogą podstępu, czy nawet gwałtu, inni zaś w sposób bardziej etyczny i uczciwy. Oto kilka charakterystycznych odpowiedzi na przykład pierwszy:

1) „Gdybym mnie nikt nie widział, chodziłbym do wroga, zabił go i wykradł różne ważne dokumenty i przyniósł je do Polski“ (11 l., m.).

2) „Potem poszedłbym do Niemiec do Berlina i spalił gmach. w którym są główne dokumenty wojenne, wszystkie okręty i samoloty zepsułbym im i wysadził w powietrze składy amunicji. A potem przyszedłbym do Polski i powiedział, żeby napadali na Niemców i rabowali ich. A sam wziąłbym bomby i bił Niemców razem z wojskiem polskiem. Wtedy Polska zdobyłaby dużo ziemi i miast i byłby u nas dobrobyt. A potem Polska dałaby pieprzu Litwinom i ustaliła granice“ (11 l., m.).

3) „Gdybym mógł być niewidzialny, byłbym szpiegiem dla Polski. Poszedłbym do Berlina i zamordował Hitlera, bo on chce Polsce zabrać Śląsk i Pomorze. Także szpiegowałbym i mordował Czechów, bo oni nie chcą szanować Polaków“ (14 l., m.).

4) Gdybym była niewidzialna, chodziłabym do innych miast, które źle żyją z Polską i wykradła im wszystkie pieniądze i złoto ze skarbców i przyniosła je do Skarbu Polski, aby u nas był dobrobyt“ (13 l.. ż.).

5) „Ja byłabym wtedy kobietą - szpiegiem. Wiedziałabym o wszystkich zamiarach wrogich nam państw i przywoziłabym je Marszałkowi. Wszystkich, którzy jakieś plany na naszą Ojczyznę gotują, zabijałabym, a wtedy Polska byłaby silnem Państwem" (14 l., ż.).

A teraz kilka odpowiedzi na przykład drugi:

1) „Żebym była niewidzialna, tobym pojechała do Niemców i wiedziałabym wszystko o ich sekretach, i czy oni chcą walczyć z nami i kiedy chcą na nas napaść. A wtedy wszystko zapisałabym do zeszytu i oddała to Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu" (11 l., ż.).

2) „Poszedłbym do Niemiec w tym celu, aby zobaczyć, czy nie szykują się do wojny, aby uprzedzić o tem Polaków" (11 l., m.).

3) Gdybym była niewidzialna, poleciałabym na Litwę i weszła do serc Litwinów i namówiłabym ich, aby wszyscy zawarli znowu z Polską przyjaźń. Wtedy potężne byłoby nasze Państwo" (12 l., ż.).

4) „Gdybym był niewidzialny, to jakby była wojna, broniłbym Ojczyzny, brał żołnierzy do niewoli i zabierał armaty i inne potrzebne rzeczy" (13 l., m.).

A teraz kilka odpowiedzi, w których wyrażają badani osobnicy gotowość prowadzenia walki ze wszystkimi wrogami Polski; oto co piszą oni:

1) „Gdybym był niewidzialny, powiesiłbym wszystkich komunistów, bo oni szkodzą najwięcej naszemu Państwu" (13 l., m.).

2) „Także biłabym wszystkich wrogów, którzy mieszkają w Polsce, bo oni chcą nam zabrać wolność" (13 l., ż.).

3) „Gdybym była niewidzialna, wytrułabym wszystkich Ukraińców, Rusinów, Niemców i Żydów, bo oni okradają Polskę i chcą nami rządzić. Polska jest dla Polaków-chrześcijan, a nie dla Żydów i prawosławnych" (14 l., ż.).

Odpowiedzi o takiej samej mniej więcej treści, jak dwie powyżej przytoczone, napotkał piszący przy przeglądaniu ankiet dość dużo. I spostrzeżenie to zmusza nas do wypowiedzenia jednej bardzo ważnej uwagi. Widać, że szkoła nasza nie spełniła jeszcze należycie swego zadania, i nie wychowała naszej młodzieży w duchu lojalnym wobec wszystkich mniejszości narodowych, czy wyznaniowych. A jest to przecież jednym z najważniejszych celów nowych programów, które żądają od współczesnej szkoły, aby wychowywała młodzież „do obywatelskiego współżycia z mniejszościami w ramach życia państwo-

wego[16]). Sprawa jest ważna, i dlatego lekceważyć jej nie można. To samo można powiedzieć o ustosunkowywaniu się naszej młodzieży wobec państw innych, szczególnie naszych sąsiadów, jak naprzykład Niemców. Prawda, że z Niemcami miała Polska przez dłuższy czas stosunki nieuregulowane, ale z chwilą zawarcia z nimi paktu o nieagresji, sytuacja się zmieniła, tak że od kilku miesięcy można już zaobserwować i harmonijną współpracę obu tych państw. Tymczasem młodzież szkolna, jak to wykazały nasze badania, pała nadal wielką nienawiścią do tego właśnie państwa. W związku z tem, jak i wszystkiemi innemi, cytowanemi przez nas w niniejszej pracy odpowiedziami wzgl. też danemi liczbowemi, nasuwałoby nam się pytanie, jakie wnioski, względnie wskazania natury pedagogicznej płyną z naszych powyższych rozważań. I jakkolwiek pokusiliśmy się już częściowo w toku naszej pracy o takie właśnie wnioski, miały one raczej charakter przygodny i ramowy, a nie zaś zdecydowany i należycie skonkretyzowany.

Na to potrzeba już większej ilości zeznań; dlatego też powróci piszący w niedalekiej przyszłości do tego zagadnienia, opierając swe rozumowania jak i wnioski na materjale znacznie bogatszym. Zupełnego rozwiązania powyższego zagadnienia podjęła się Sekcja Pedagogiczna przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. w Wilnie, której przewodniczącym jest autor niniejszej pracy. To też zapraszamy Szan. Koleżanki i Kolegów, pracujących w Wilnie, względnie też na prowincji, do współpracy nad powyższem zagadnieniem, tembardziej, że poznanie sfery moralnej naszej dziatwy szkolnej, jak i ewentualne przekształcenie jej, leży nam przecież wszystkim na sercu[17]).

Marjan Mituła.

---

[16]) Por. „Cele nauczania historji", zawarte w programie nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia, wydane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i O. P. (Bibljoteka Oświaty i Wychowania, tom I, str. 285).

[17]) Współpraca ta polegałaby głównie na zebraniu odpowiedniego materjału ankietowego, i to sposobem stosowanym przez autora niniejszego artykułu, jak i ewentualnem statystycznem opracowaniu go. Zebrany materjał ankietowy, który powinien nadto zawierać wiek badanych osobników, dalej klasę, oraz nazwę i miejscowość szkoły, oraz ewent. dane statystyczne (z adnotacją czy odpowiedzi pochodzą od dzieci wiejskich, czy też miejskich) należy przesłać pod adresem przewodniczącego Sekcji Pedagogicznej przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. w Wilnie (Adres: M. Mituła, Wilno, Seminarjum Nauczycielskie, ul. Ostrobromska 29). Tam należy też zasięgać wszelkich szczegółowszych informacyj.

Zagadnienie wychowania państwowo-obywatelskiego na terenach litewskich.

Cele szkoły powszechnej, nadającej szerszym masom społecznym patent dojrzałości obywatelskiej i przygotowującej do życia społecznego w odmiennych warunkach, aniżeli żyło ubiegłe pokolenie, są refleksem idej państwowych, które się wytwarzają na tle zdecydowanego stosunku państwa polskiego wobec zagranicy, na tle czynnej postawy do życia i wewnętrznych aspiracyj społeczeństwa, uważającego swoją egzystencję za integralny element pojęcia państwa. Zdecydowany stosunek społeczeństwa polskiego do państwa i jego rola w rozwoju państwowości polskiej stwarzają konieczność przygotowania młodych pokoleń na czynnych i twórczych obywateli, wyrażających gotowość i umiejętność do pomnażania zasobów dóbr kulturalnych, podnoszenia na wyższy poziom warsztatów swojej pracy, stanowiących źródło utrzymania miljonów rodzin, oraz wyrobienia u młodych obywateli zmysłu społecznego i uczucia patrjotycznego, tych właściwości psychicznych, które są najtrwalszemi fundamentami pod rozbudowę gmachu państwowego. W realizowaniu zamierzeń wychowawczych, skrystalizowanych i ustanowionych przez państwo, olbrzymie zadanie, a może nawet największe, przypada szkole powszechnej. ponieważ szkoła powszechna jest instytucją wychowawczą, przez którą muszą przejść wszyscy obywatele bez różnicy wyznań, narodowości, przekonań społeczno-politycznych i w dodatku w takiej fazie rozwojowej, w której wpływ wychowawcy jest zdolny pozostawić ślady swego oddziaływania na strukturze psychofizycznej wychowanka oraz nagiąć go do ducha czasu i sprecyzowanego życia społecznego. Stosunek nauczyciela do zagadnień wychowawczych, zawartych w nowych programach szkolnych, na terenach o jednolitej strukturze społecznej polskiej, jest wyraźny i nienasuwający żadnych wątpliwości, natomiast napotykają się trudności w ich realizowaniu na terenach o ludności mieszanej lub stanowiącej zwartą całość mniejszości narodowościowej. Wychowanie państwowo-obywatelskie, którem przepojone są programy wszystkich kategoryj szkół, winno znaleźć zastosowanie i na tych terenach, gdzie ludność czuje wyraźnie swą odrębność narodowościową i inne przekonania polityczne. Rozwiązanie tego problemu zostało poruczone nauczycielstwu, pracującemu w środowiskach z ludnością obcej narodowości, drogą rozporządzenia władz szkolnych, aby nowe programy szkół powszechnych weszły w życie

i zostały zrealizowane,—lecz bez określenia wyraźnej postawy nauczyciela wobec wychowania państwowego i bez instrukcji, odpowiednio modyfikującej materjał nauczania, który jest środkiem poczynań wychowawczych. Mam tu na myśli szkoły o wychowankach wyłącznie narodowości litewskiej, które zdaniem mojem mają odegrać specyficzną rolę w łagodzeniu antagonizmu litewsko-polskiego, ze względu na specyficzny charakter stosunków polsko-litewskich, które się wytworzyły na płaszczyźnie czasu, stanowiącego wspólną przeszłość historyczną tych państw. Jest rzeczą konieczną, aby nauczyciel, pracujący w miejscowościach etnograficznie litewskich, zdawał sobie sprawę z tego, jakiego typu obywatela powinien wychować w danem środowisku? Wychowanie młodych pokoleń, powierzonych nauczycielowi nawet i w środowisku sprzyjającem pracy nauczyciela, przedstawia się jako bardzo trudny problem, zwłaszcza gdy chodzi o praktyczne jego rozwiązanie. O wiele łatwiejszem jest sformułowanie zasad wychowawczych, dostosowanych do obecnych potrzeb społecznych i państwowych, teoretycznie. Powinniśmy jednak pamiętać, że wszelkie teorje, dotyczące wychowania i nauczania, są realizowane tylko wtedy, kiedy przenikną one atmosferę szkolną, staną się aktywnemi i uzewnętrzniającemi się na tle ogólnej pracy, osiąganiem pożądanych rezultatów. Skonstruowanie zatem linji wychowania winno być uwarunkowane możliwością zrealizowania wymaganych zasad wychowawczych. Środkiem, umożliwiającym nakreślenie charakterystycznych rysów typu obywatela, jest poznanie środowiska. Pod pojęcie „środowisko" podciągam to wszystko, co stanowi i kształtuje życie miejscowej ludności, a więc narodowość, wyznanie, moralność, zwyczaje i obyczaje, przekonania polityczne, stopień kulturalny, stosunki gospodarcze, warunki geograficzne i t. p. Najważniejszym dla nas elementem środowiska jest człowiek, żyjący wraz z całym zasobem przejawów psychicznych i fizycznych.

Jeżeli chodzi o ludność litewską, to można rzec śmiało, że tkwi w niej silne poczucie odrębności narodowościowej, szacunek dla kultury litewskiej. solidarność społeczna i dość wielka energja do przeciwdziałania wszelkim próbom naruszenia ich samodzielności społeczno-nacjonalnej. Do powyższych właściwości psychicznych Litwina należy jeszcze dodać czynniki, sprzyjające rozwojowi i utrzymaniu odrębności społecznej, które są zagwarantowane konstytucyjnie w postaci utrzymywania litewskich szkół i organizacyj nawet o silnem zabarwieniu politycznem. Inteligencja litewska wkłada olbrzymią ilość

pracy i wysiłku nad ześrodkowywaniem ludności litewskiej dookoła różnych form życia społecznego, które się wytwarza z inicjatywy i pod kierownictwem jednostek, nieprzychylnych państwowości polskiej. Gdy jeszcze uwydatnimy odrębności kulturalne społeczeństwa litewskiego, język, będący odbiciem odmiennych myśli, uczuć i woli, to scharakteryzujemy bardziej wyczerpująco środowisko, a tem samem silniej podkreślimy trudność w realizowaniu programów pod każdym względem, a w szczególności pod względem wychowania państwowo-obywatelskiego.

Wpływ środowiska, jak wiadomo, jest bardzo wielki i może oddziaływać świadomie i podświadomie. Być może, że wychowankowie naszych szkół są silniej wychowywani przez środowisko, aniżeli przez nauczycieli-wychowawców, choćby w ich świadomości nie było nawet zrozumienia tego motorycznego działania. Jakiegoż więc typu obywatela możemy wychować w tych miejscowościach, jaką postawę mają zająć nauczyciele do wychowania obywatelsko-państwowego i jakiemi środkami do tego powinniśmy zdążać?

Zanim odpowiemy na te pytania, musimy ustalić istotę wychowania, dotyczącą rozwoju osobowości wychowanka i z tego względu wspólną wszystkim wychowankom Rzeczypospolitej Polskiej. Jeżeli chodzi o te wspólne cechy wychowania, to wskazania praktyczne do postępowania nauczyciela mogą być brane z lektury pedagogicznej przez wszystkich nauczycieli, bez względu na jakość środowiska. Chodzi tu bowiem o to, aby przyczynić się do powstawania niezależnych osobowości naszych wychowanków, wzbogacających społeczeństwo w indywidualność charakterów, myśli i twórczości.

Trudniejszą zaś sprawą jest rozwiązanie problemu wychowania obywatelsko-państwowego. Kwestja ta wymaga zrozumienia stosunku państwa do mniejszości narodowościowych oraz obowiązków mniejszości narodowościowych względem państwa. Odpowiedź na to częściowo daje program nauki historji, w uwagach do całości programu. Jest tam nadmienione, że młodzież polska musi poznać dzieje i kulturę mniejszości narodowościowych oraz wyrazić gotowość do obywatelskiego współżycia z mniejszościami, natomiast „młodzież z mniejszości narodowościowych winna na podstawie poznania dziejów Polski wynieść ze szkoły zżycie się z kulturą polską i szacunek dla niej". Jest tu jakby obustronne przenikanie.

W wychowaniu zatem młodzieży narodowości litewskiej powinno się wyjść od tego, że narodowość litewska tak samo ma prawo ist-

nienia jak i polska, kształcenia się w swoim ojczystym języku i poznania swojej kultury. Oprócz tego konieczne jest poznanie dziejów i kultury państwa polskiego, wejście w czynne życie państwowe i stanie się członkiem społeczeństwa, czyli polskim obywatelem. Poczucie przynależności państwowej ma zrodzić poczucie odpowiedzialności obywatelskiej względem państwa. Gdybyśmy mogli być pewni, że chociaż w takiej formie dałoby się rozwinąć te drażliwe kwestje, to typ obywatela, którego pragnęliśmy wychować, można byłoby określić następująco: obywatelem państwa, na terenach zamieszkałych przez ludność litewską, ma być jednostka twórcza, o bogato rozwiniętej osobowości, wyrażająca zdolność do samowychowywania, do samodzielnego rozwiązywania zagadnień życiowych, posiadająca wewnętrzne popędy do pracy w organizacjach społecznych i państwowych, zgodnie z tendencjami tych organizacyj, świadoma swojej własnej godności i swoich obowiązków względem państwa, posiadająca konieczne minimum wykształcenia, przepisanego programami dla szkół powszechnych, wyzwolona z pod oddziaływania szowinistycznego, szanująca tak swoją narodowość jak i inne, rozumiejąca znaczenie kultury materjalnej i duchowej oraz doskonaląca się dla powiększenia wydajności swojej pracy, będącej gwarancją bytu jednostki.

Tak zakreślony program wychowania ogólnego i obywatelsko-państwowego wymaga bardzo umiejętnego i oględnego postępowania nauczyciela w stosunku do zaagitowanej ludności litewskiej, posiadającej możliwości wyładowania instyktu społecznego w organizacjach i pracach kulturalno-oświatowych litewskich, niezawsze dla Państwa przychylnych. Zastosowanie tej ostrożności staje się bardzo trudne w związku z realizowaniem programu jeęzyka polskiego i historji, według których już w klasie I należy zacząć wyrabianie pojęcia współczesności, z wywoływaniem u dzieci niedwuznacznego stosunku uczuciowego do obecnej rzeczywistości polskiej. Celem nauczania historji w szkole powszechnej jest wyrobienie pojęć przestrzennych i czasowych, poznanie przeszłości dziejowej Polski, na podstawie której i w związku z podkreślaniem tych zagadnień, które się wiążą z teraźniejszością, dzieci mają zrozumieć współczesną rzeczywistość polską. Pouczanie o współczesnej rzeczywistości polskiej, bez uprzedniego przygotowania o stosunkach polsko-litewskich w przeszłości, może zakrawać na agitację szowinistyczną i wywołać u ludności litewskiej silniejszą reakcję na to wszystko, co się daje w szkole zamknąć w wyraz „polskie“. O wiele łatwiej jest podejść nauczycielowi do prze-

szłości, w której dowiedzą się dzieci o silnem państwie polsko-litewskiem Jagiellonów, że połączenie tych państw było koniecznością utrzymania i zachowania niepodległości narodów, że bratni ich naród, Prusowie, zginął od tego samego wroga, który czyhał i na niepodległość Litwy, że połączone państwa złamały potęgę krzyżacką pod Grunwaldem, że pozostał nakaz ostatniego monarchy z Jagiellonów do utrzymania wieczystej łączności tych państw, że Litwa ma zawdzięczać Koronie kulturę i przyjęcie chrześcijaństwa, że po utracie niepodległości tych państw ziemie polskie i litewskie zostały zbroczone krwią najwierniejszych synów Korony i Litwy w walkach o niepodległość. Po takich rozważaniach bezwarunkowo śmielej można byłoby przystąpić do zapoznania dzieci z Współczesną Polską, jej kulturą i dostojnikami, kierującymi nawą państwową, którzy włożyli nadludzki wysiłek w wywalczenie Niepodległości Polski, okrywając sławą naród i uwieńczając swoje skronie aureolą bohaterstwa.

Tak pojęty stosunek nauczyciela do zagadnień narodowościowych pociąga za sobą konieczność rewizji materjału nauczania, przyczyniającego się do wychowania obywatelsko-państwowego na terenach etnograficznie litewskich — oraz jego rozplanowania, biorąc pod uwagę dobro szkoły, która zdaje sobie sprawę ze swej roli i znaczenia w rozwoju mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego. Możliwe to będzie tylko przy współudziale nauczycieli i władz szkolnych, które powinny wyraźnie sprecyzować stosunek nauczyciela do nowych programów szkolnych i wychowania obywatelsko-państwowego, ustalić normy wymagań, używanych przy sprawdzaniu stopnia realizacji programów, a nie wystawiać pracę nauczyciela na próbę i ryzyko, które może wywołać wręcz przeciwne rezultaty.

N. Szapieh.

Warunki domowe dzieci tatarskich w Nowogródku.

(Próba charakterystyki).

Cel badania: Podpatrzenie cech etnicznych danej rasy, trybu życia oraz warunków domowych, w których dzieci tatarskie przebywają.

Metoda: Stosowałem obserwację, rozmowy z dziećmi oraz drogę wywiadu.

Teren i czas prowadzenia obserwacji: Obserwację prowadziłem od roku 1931. Dla poznania warunków domowych *odwiedziłem* wszystkie dzieci szkoły, w której pracuję, w ich własnem środowisku domowem. W ten sposób byłem w 50 domach, które pokrywały się z za-

mieszkałą rodziną; poznałem 75 dzieci. Odwiedziłem rodziny tatarskie od dn. 3.I. 34 r. do dn. 14.II. 1934 r., a więc poświęciłem miesiąc czasu na poznanie bezpośrednie otoczenia domowego dzieci i to w okresie najgorszym dla dzieci, bo zimowym. Rejon, w którym szkoła znajduje się, posiada najliczniejsze skupienie ludności wyznania mahometańskiego. Jest to południowa część miasta Nowogródka.

Właściwy materjał:

I. Dzieci tatarskie, które uczęszczają do naszej szkoły przeważnie posiadają rodziców i z tej strony mają zapewnioną opiekę. Trzeba przyznać, że naogół rodziny mahometańskie odznaczają się troskliwością o swe dzieci. Wypływa to może z faktu, że są nie liczni i nieświadomie pragną zachować swą odrębność. Nie spotkałem małżeństw rozwiedzionych; rodzice żyją razem. Natomiast spotkałem cztery domy — rodziny, gdzie był ojczym lub macocha. Szczególnie w jednym domu, gdzie był ojczym, dziecko z pierwszego małżeństwa miało skłonności i nawykania złe. Dziecko to ujawniało dokuczliwość w stosunku do koleżanek, choć matka, która sama ciągle choruje, wyrażała się dodatnio o swej córce. Bardzo mało dzieci nieślubnych; tylko u 2-ch osób spotkałem. Były to dwie siostry, które mieszkały w jednoizbowym nędznym mieszkaniu. Dzieci ich są trudne do prowadzenia; złośliwe i uparte. Jeden z nich już 4-ty rok chodzi do szkoły i jest dopiero w kl. II-giej. Tatarzy zdaje się milcząco potępiają fakt posiadania dzieci nieślubnych.

II. Rodzice zainteresowanych dzieci przeważnie trudnią się rolnictwem, a w szczególności ogrodownictwem, uprawą warzyw. Posiadają karłowate gospodarstwa; zagony zaledwie wystarczające, aby swą rodzinę utrzymać i coś zbyć na miejskim rynku dla opłacenia podatków.

Stan zamożności rodziców można określić słowem „ubodzy". Na 50 rodzin zbadanych tylko 10 rodzin posiada większą skalę zamożności, dzięki posiadaniu własnego gruntu, domu i pełnieniu obowiązków na państwowej służbie. Tych ostatnich poznałem 6 rodzin, z których 2 rodziny otrzymywały emeryturę. Niezależnie od tego posiadali własne domy i grunta. Tatarska inteligencja nie jest liczna i wyraźnie odcina się od swoich ziomków, biedniejszych, zatrudnionych inną pracą zarobkową. Matki są zatrudnione koło domowego gospodarstwa lub w niektórych wypadkach sprzedają warzywa w dni targowe. Pewna rodzina stale tem się trudni, tak, że dziecko, które uczęszcza do szkoły zawsze w dni targowe jest nieobecne; pilnuje domu,

lub pomaga rodzicom na targu. Dzieci pomagają rodzicom najczęściej w okresie wiosennym i jesiennym, kiedy najwięcej przybywa pracy w ogrodach i na zagonach. Nie zauważyłem, aby dzieci brały udział w pracy zarobkowej np. udawały się na służbę do obcych ludzi. Dzieci sypiają przeważnie z rodzicami, rodzeństwem, czasem osobno na ławie lub drewnianym tapczanie albo na piecu. Tylko u 5-ciu rodzin spostrzegłem, że dziecko ma osobne łóżko. Zewnętrznie Tatarzy ubierają swe dzieci dość porządnie, lecz bielizna bywa trudna. Szczególnie, gdy przyprowadzają pierwszy raz dzieci do szkoły, to starają się dziewczynkę ubrać w jaskrawą sukienkę. Mają upodobanie do barw jaskrawych. Nie zauważyłem również, aby dzieci spożywały w szkole drugie śniadanie.

Dziecko pędzi tryb życia dostosowany do życia człowieka dorosłego. Poza małemi wyjątkami, dzieci naogół mają czas do „odrabiania" lekcyj, brak im tylko własnego „kącika". Mieszkanie przeważnie jednoizbowe z jednym stołem, koło którego gromadzą się czasem dorośli i młodsze rodzeństwo. To przeszkadza naturalnie w pracy uczniowi. W porze zimowej spać idą wcześnie. Używają przeważnie oświetlenia naftowego. W domu posługują się językiem białoruskim lub polskim, ale ten ostatni więcej występuje u młodszego pokolenia. U niektórych rodzin powstaje jakiś konglomerat w używaniu tych dwu języków. Wnętrze mieszkań przedstawia się ubogo; poza niezbędnemi sprzętami, naczyniami nic szczególnego niema. Na ścianach wiszą obrazy religijne lub kopjowane przez któregoś z domowników. Obrazy i kopje te są obficie zaopatrzone w cytaty, wyjęte z Koranu. Również rozwieszone są fotografje krewnych, znajomych. Oto cała ozdoba ścian. Jeżeli ściany mieszkań są tapetowane, to wybitnie kolorowo z przewagą czerwonej.

III. W rodzinach tatarskich nie zauważyłem skłonności do przestępczości, gruźlicy, ani do wybitnych uzdolnień artystycznych. Skłonni jednak są do alkoholu. Podobnie dawniejsza szlachta tatarska (murzy) przez zamiłowanie do uczt, kosztownych polowań, utraciła swe majątki. Nazwy miejscowości o tem świadczą, kto był pierwotnie panem tych posiadłości. Dziś szlachta znikła; można ją jeszcze odnaleźć w rodzinach urzędniczych, których jest niewiele. Upodobanie do pijaństwa przeniosło się również do niższych warstw. Stąd zdaje się pochodzić skłonność niektórych rodzin do chorób umysłowych. Skonstatowałem u trzech rodzin wypadki epilepsji. Pomimo skłonności do alkoholu Tatarzy jednak nie wszczynają awantur pijackich.

Dzieci tatarskie nie są zbyt zdolne, nawet można powiedzieć, że są naogół tępe umysłowo, wykazują przytępienie.. Odznaczają się tylko pilnością, wytrwałością, jednem słowem tem wszystkiem, co można było nazwać „dokładną obróbką zadania". Nadzwyczaj łatwo kaligrafują i lubią pisać litery kształtnie. Mają słabe uzdolnienia do rysowania, szczególne uzdolnienie posiadają natomiast do kopjowania, (np. przemalowują swoje obrazy religijne) oraz posiadają skłonności do śpiewu. Odznaczają się również w zajęciach praktycznych; reprezentują skłonności konstruktywne. Stare Tatarki z upodobaniem palą tytoń. Zauważyłem, że Tatarzy są zapalczywi, krnąbni i zacinają się w „uporze", są nieustępliwi, szczególnie wówczas gdy zostaną zaczepieni, nie panują nad sobą. U dzieci zauważyłem ten objaw również, np. gdy raz rozpocznie bójkę, to prowadzi ją z całą wrodzoną bezwzględnością, a nawet jeżeli wyjdzie z niej poturbowany, to niezbyt płacze, a nawet rzadko się skarży. Chłopcy wówczas mają jakieś zadowolenie w „wyładowaniu się". Dziewczynki są bierne.

Wśród starszego pokolenia występują wyraźne cechy antropologiczne rasy mongolskiej. Młodsze pokolenie już w jaskrawym stopniu tych cech nie posiada, stopniowo je zatraca. Trudno nieraz orzec po wyglądzie zewnętrznym, że dane dziecko pochodzi z rodziny tatarskiej. Coraz częściej ujawnia się przewaga włosów jasnych i oczu niebieskich lub szarych.

IV. Rodzina mahometańska jest dość liczna. Do zjawisk częstych zalicza się rodzina składająca się z 5—7 członków. Dziewczęta przeważają. U pięciu rodzin zauważyłem posiadanie tylko jednego dziecka. Traktowanie dzieci w rodzinie naogół jest równomierne; brak wielkich wyróżnień. Rodzice wypowiadają się o dzieciach bez wielkiego sentymentu ale i bez narzekań. Zróżniczkowań wielkich wśród rodzeństwa nie zauważyłem. Dla oceny dzieci stosują metodę porównań z innemi dziećmi własnemi; rzadko z dzieckiem sąsiada.

V. W domu spowodu ciasnoty mieszkaniowej i nędzy panuje brud, nieporządek. Mieszkania rodzin tatarskich w niczem się nie różnią od mieszkań wiejskich. Ten sam rozkład izb i urządzenie. Często można spotkać zamiast podłogi ubity z gliny „tok". Niechlujność w domu powoduje, że dziecko z trudnością w szkole przyzwyczaja się do czystości. Dzieci mahometańskie naogół są bardziej brudne i opuszczone niż inne. Pomimo złych warunków mieszkaniowych wśród rodzin tatarskich panuje zgoda, nie słychać u nich o niesnaskach, kłótniach lub bójkach.

VI. Jeżeli chodzi o wpływ rodzeństwa, domowników, kolegów, sąsiadów, ulicy — to wszystko to jest znikome. Dzieci nie są narażone na ujemne wpływy, a to dlatego, że przebywają większą czść dnia w domu. Wśród dzieci tatarskich nie spotkałem dziecka typu „ulicznika“.

VII. Rodziny tatarskie zamieszkują w Nowogródku na krańcach miasta, tworząc specyficzne środowisko wiejskie. Jednakowoż nie tworzą jednolitych skupień. Między nimi mieszkają rodziny o innych wyznaniach i pochodzenia, np. prawosławni i katolicy. Dzieci mają więc otoczenie wiejskie. Psychika ich jest więc bardzo zbliżona do psychiki dzieci wiejskich. Wykazują opóźnienie w rozwoju i mowie. To opóźnienie pogarsza jeszcze ten fakt, że dodatkowo uczą się po południu języka arabskiego w swej szkole religijnej. Języka tego używają do modlitw, ale go nie rozumieją. Dziecko wobec tego jest przeciążone i przedwcześnie tępieje umysłowo. Wśród rodzin tatarskich brak głębszego pierwiastka religijnego; pozostał tylko jakiś „nawyk“ religijnej natury, oparty na formalizmie. Natomiast wykazują wysoki stopień bezrefleksyjnego wychowania moralnego. Tatar nie kradnie i nie kłamie, nie zdarzył się w szkole jeszcze taki wypadek, aby dziecko tatarskie przyswoiło sobie choćby najdrobniejszą rzecz. Na zakończenie dodam, że pewne walory, właściwości dzieci tatarskich można z pożytkiem wyzyskać w wychowaniu szkolnem, zdążającem ku wychowaniu obywatelsko-społecznemu.

Bronisław Frąckiewicz.

Idee przewodnie pracy społeczno-oświatowej.

Na zjeździe przewodniczących okręgowych komisyj i sekcyj społeczno-oświatowych Z. N. P. w dniu 1 i 2 listopada 1933 r. w Warszawie kol. Al. Patkowski, między innemi, określił bardzo dokładnie i dobitnie kierunek pracy społeczno-oświatowej na najbliższe lata.

Praca społeczno-oświatowa, prowadzona przez naszą Organizację na rozległych terenach Rzeczypospolitej jest realizacją olbrzymiego planu *wychowania społeczno-obywatelskiego.* W szczególności ten program ma za zadanie: 1) wyrabiać zrozumienie rzeczywistości polskiej w kompleksie współzależności wewnętrznych i zewnętrznych, 2) budzić aktywność instynktów społecznych, zmysł organizacyjny i dyscyplinę egzekutywy, 3) podnosić indywidualne i zbiorowe wartości moralne. Program ten unika wszelkiego doktrynerstwa i djalektyki. Jego zadanie

jasne i wyraźne: realne podniesienie wartości życia społecznego i kulturalnego, oraz ugruntowanie państwowości polskiej, bo tego wymaga zasadniczy postulat — utrzymanie i ugruntowanie niepodległości i stworzenie jednolitej postawy politycznej, przyczem postawa polityczna musi być niezależna, tak od wpływów wewnętrznego partyjnictwa, jak również i od wpływów zewnętrznych — komunizmu i hitleryzmu. Nie ulega wątpliwości, iż pracownicy i działacze społeczni będą mieli nieraz do czynienia z szeregiem sprzeczności, wynikających na tle ścierania się najrozmaitszych prądów społeczno-politycznych. Lecz zrażać się tem nie należy. Zadaniem działacza społecznego jest godzenie wszelkich sprzeczności: racjonalistycznych i irracjonalnych, kolektywnych i indywidualnych, wypływających z założeń dzisiejszych prądów społecznych. Pracownik i działacz społeczny nie powinien przerażać się istnieniem na jego terenie najrozmaitszych przeciwieństw. Istnienie ostatnich jest dowodem żywotności społeczeństwa i nurtujących w niem sił żywotnych. Na jedno powinien zwrócić uwagę działacz społeczny, że godzenie sprzeczności i przeciwieństw nie znosi kompromisów, bo jest to droga śliska i niepewna. Wogóle kompromis jest złym doradcą, a tem bardziej tam, gdzie chodzi o rację bytu państwowości polskiej, która drogą kompromisów nigdy nie osiągnie swoich zadań i celów, bo, jak powiada Al. Patkowski: „Wola państwa na kompromisy iść nie może, ani schodzić na manowce złudzeń liberalizmu. W takiej sytuacji mogą się ostać tylko te przeciwieństwa, które reprezentują wysokie wartości twórcze, intelektualne i moralne. Jeśli tych szczytów nie osiągną, jedno z przeciwieństw zniknąć musi, salwując jednolitą, niezłomną wolę państwa — kosztem wszechstronnego rozwoju sił twórczych narodu. Po tej drodze poszedł faszyzm, komunizm i hitleryzm. Polska musi jednoczyć: bezkompromisową wolę państwa, i społeczne siły twórcze i wysokie wartości moralne, to jest nasza pozycja własna, odrębna i niepodobna do żadnego z dokonanych przewrotów politycznych. Współdziałać w powszechności wysiłku, by rosła, krzepła — nietylko w formie, ale i w treści — *samodzielność i obronność naszego państwa,* — oto zadanie, jakie ma do spełnienia ideologja społeczna naszego politycznego życia państwowego".

Ostatni Zjazd Delegatów Z. N. P. jeszcze dokładniej sprecyzował przewodnie myśli pracy społeczno-oświatowej. Przy omawianiu projektu nowego statutu Z. N. P., między innemi został uchwalony następujący artykuł: *„W swej służbie Z. N. P. dąży do: a) kształtowania współżycia obywateli państwa na zasadzie sprawiedliwości społecznej i współ-*

pracy mniejszości z narodem polskim; b) wyrobienia społecznego obywateli i do podniesienia poziomu ich kultury ogólnej i gospodarczej; c) czynnego zainteresowania obywateli potrzebami oświaty".

Myśli, zawarte w przytoczonym artykule mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla pracowników społeczno-oświatowych na terenie Ziem Północno-Wschodnich. Są one dalszem rozwinięciem planu wychowania społeczno-obywatelskiego, o którym była mowa wyżej. Szczególnego znaczenia te myśli nabierają dla naszego terenu, na którym mieszka szereg mniejszości narodowych.

Przystępując do pracy społeczno-oświatowej, musimy bardzo poważnie liczyć się z tą właśnie okolicznością, że grupa etnograficzna wileńska, jak słusznie zaznacza prof. Jan St. Bystroń, jest właściwie tworem ubiegłego stulecia. Szeroko rozsiane po Ziemiach Północno-Wschodnich wyspy polskie, zawsze, jeszcze w czasach przedwojennych, wywierały przemożny wpływ kulturalny na obok zamieszkałe skupienia białoruskie i litewskie.

Wyższość kultury polskiej, bogata literatura, wspólne walki z najeźdźcą — wszystko to przyczyniało się do zacierania odrębności mniejszości narodowych — białoruskiej i litewskiej. Odbywał się, powiedzielibyśmy, normalny proces polonizacji. Piętnastoletnia działalność szkoły powszechnej i jej nauczyciela, również w wielkiej mierze przyczyniły się do zatarcia tych odrębności. W rezultacie czego, naprzykład linja zasięgu języka litewskiego stopniowo zaczęła się kurczyć, ustępując pewne terytorja językowi polskiemu. Dobitnie to wykazał spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Naprzykład, w powiecie brasławskim zniknęło szereg środowisk, gdzie jeszcze w roku 1912—1914 był używany tylko język litewski, obecnie zaś ludność tych środowisk posługuje się językiem polskim, uważając takowy za język ojczysty [1]. Jednak to przesunięcie grup mniejszościowych w kierunku asymilacji i zatracania swoich cech językowych, nie znaczy, iż te grupy zatraciły zupełnie odrębności społeczne i kulturalne, przedstawiające nieraz wprost niespożyte wartości.

Otóż przed pracownikiem społeczno-oświatowym wysuwają się nowe zadania: umocnienie i ugruntowanie naszych zdobyczy kulturalnych wśród mniejszości narodowych tam, gdzie proces asymilacyjny zatoczył szersze kręgi i wciągnął w orbitę swej działalności pewne o-

---

[1]) W najbliższym N. „Spraw Nauczycielskich" postaramy się zamieścić artykuł, zawierający statystyczne dane o składzie narodowościowym Ziem Północno-Wschodnich.

środki mniejszościowe i bezpośrednie odczucie tętna życia kulturalnego tych ośrodków mniejszościowych, gdzie jeszcze nie nastąpiła wyraźna krystalizacja grup etnicznych, gdzie jeszcze sprawa przesiąkania kultury i państwowości polskiej nie przyjęła konkretnych kształtów i gdzie proces kształtowania narodowościowego bynajmniej nie jest ukończony

Pracownik społeczno - oświatowy zetknie się na naszym terenie z ośrodkami mniejszościowemi o wyraźnem obliczu etnicznem, żyjącemi odrębnem życiem społecznem i kulturalnem. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie ośrodki małomiasteczkowe, zamieszkałe przez ludność żydowską. Z doświadczeń i obserwacyj dobrze wiemy, iż ludność żydowska prowadzi życie odrębne, powiedzielibyśmy zamknięte na trzy spusty, od wpływów kultury i państwowości polskiej. Dotrzeć do tych środowisk nie jest tak łatwo. Jednak z chwilą, gdy w naszych szeregach nauczycielskich znalazły się jednostki narodowości żydowskiej, pracownicy społeczno-oświatowi muszą za pośrednictwem tych jednostek, również dotrzeć i do mas żydowskich. Przedewszystkiem chodzi o młodzież, kończącą szkoły powszechne, którą to młodzież można z powodzeniem wciągnąć do pracy w tych ośrodkach, gdzie istnieją umiejętnie i sumiennie prowadzone doświadczalnie, kursy dokształcania młodzieży. Mamy już przykłady pozytywnej pracy w tej dziedzinie. W Drui, w roku szkolnym 1933/34, istniał taki doświadczalny ośrodek, prowadzony przez p. Lidję Muchównę, która potrafiła tak pokierować pracą, że w gronie słuchaczy znalazła się młodzież żydowska. Jest to bezwątpienia wielki sukces kierowniczki, która, na tak trudnym terenie, jakim jest pod względem narodowościowym Druja, przełamała mur chiński, istniejący między młodzieżą chrześcijańską a żydowską. Na potwierdzenie naszych założeń, wypowiedzianych wyżej, w sprawie wciągania do pracy sił nauczycielskich narodowości żydowskiej — zaznaczamy, iż kierowniczka kursu drujskiego poszła właśnie po tej linji i wciągnęła do współpracy na kursie nauczycielkę-Żydówkę, zatrudnioną w miejscowej szkole powszechnej.

Dążąc do przetworzenia i wcielenia powyższych założeń w życie na terenie naszych ziem, dokładnie zdajemy sobie sprawę, iż będzie to praca niełatwa. Nie zrażajmy się jednak tem, bo praca ta da wyniki, które przyczynią się do ugruntowania naszej państwowości na tych ziemiach, oraz pogłębienia kultury polskiej. Pamiętajmy, że myśl twórcza musi pracować coraz intensywniej, by nareszcie urość w treść i pogłębić ideę, której służymy od zarania naszej niepodległości. Praca

nasza zatacza coraz szersze kręgi. Liczba pracowników z roku na rok, nie zważając na trudności natury ekonomicznej, coraz zwiększa się, jakość i treść pracy pogłębia się, dając nieraz nieoczekiwane wyniki.

Docieramy do coraz głębszych pokładów najrozmaitszych warstw społeczeństwa naszego, zwracając szczególną uwagę na stan chłopski, jako podstawę narodu, co znowuż wysuwa przed pracownikiem społeczno-oświatowym, szereg nowych zagadnień i zadań, jak. naprzykład, dokładne poznanie środowiska i psychologji szerokich mas ludowych i t. p. Tym zagadnieniom poświęcimy specjalny artykuł, — narazie zaś zwracamy uwagę naszych czytelników na „Przewodnik Pracy Społecznej", w którym ukazały się bardzo wartościowe artykuły, poświęcone omówieniu środowiska i psychologicznych podstaw pracy społecznej [2]).

Józef Milenkiewicz.

To o czem się nie mówi.

Zainteresowanie sprawami wychowania i nauczania młodzieży zatacza coraz szersze kręgi.

Minęły już te czasy, kiedy temi zagadnieniami interesowało się tylko nauczycielstwo i nieliczne jednostki szerszego społeczeństwa.

Dziś sprawy wychowania i nauczania nia schodzą prawie z łam prasy codziennej bez względu na odcienie i kierunki polityczne.

W zależności od temperamentu i poglądów politycznych poszczególnych publicystów sprawy wychowania przyszłych obywateli są traktowane pod rozmaitym kątem widzenia. Jedni mówią z obawą, iż nauczycielstwo nie rozumie ducha reformy szkolnej, nie może należycie przejąć się zamierzeniami twórców nowych programów, nie może dostosować swej psychiki do chwili bieżącej — inni znowu widzą w nauczycielstwie ślepych. i bezkrytycznych wykonawców pociągnięć i zamierzeń reformatorów szkoły polskiej i t. d. Jednem słowem brak prawie wszędzie objektywizmu i zrozumienia. Trudno zresztą wymagać od prasy codziennej, by ona mogła do zagadnień pedagogicznych i dydaktycznych ustosunkować się rzeczowo i objektywnie. Zastrzegamy się, iż nie negujemy pewnych posunięć prasy codziennej, tem bardziej o ile one pochodzą z kół rodzicielskich lub są oparte

---

[2]) Zagadnieniom tym „Przewodnik Pracy Społecznej" poświęcił dwa artykuły: 1) St. Rychlińskiego — „Badanie środowiska pracy" i 2) K. Maja — „Podstawy socjologiczne i psychologiczne pracy społecznej na wsi". Nr. 1 i 2, rocznik 1934/35, na co zwracamy szczególną uwagę pracowników społeczno-oświatowych.

na przesłankach osób lub źródeł kompetentnych. Nie zamierzamy też omawiać poglądów na zagadnienia wychowawcze naszych przyjaciół i przeciwników, nie chcemy też krytykować pewnych wywodów nieraz bardzo zawiłych i niezrozumiałych. Zajęłoby to dużo czasu i miejsca i nie jest to zresztą zadaniem niniejszego artykułu. Chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników i szerszego społeczeństwa, a może zarazem i naszych obrońców i przeciwników na okoliczność, o której zupełnie się nie mówi, którą wstydliwie się pomija, lecz od której zależy powodzenie pracy nauczycielskiej.

Rzemieślnik, urzędnik, robotnik, dziennikarz, lekarz kasy chorych i t. d. z chwilą przydziału pracy ma dobrze wyposażony warsztat pracy.

Byłoby nie do pomyślenia, gdyby, naprzykład, dyrektor banku lub naczelnik poczty był zmuszony *szukać środków* na zaopatrzenie powierzonej mu instytucji w niezbędne utensylja: biurka, krzesła, księgi, kasy ogniotrwałe, portrety dostojników państwowych i t. d.

Byłoby też dziwnem i niezrozumiałem, gdyby robotnik garbarni lub browaru był zmuszony do zaopatrzenia przedsiębiorstwa w niezbędne narzędzia i maszyny.

Byłoby też niedopuszczalnem, gdyby, naprzykład, lekarz szpitala sejmikowego lub miejskiego był zmuszony szukać na stronie, wśród pacjentów, środków na nabycie łóżek, narzędzi do operacyj i t.d.

Wszystko to byłoby nie do pomyślenia, dziwne, niezrozumiałe i niedopuszczalne. Mało tego. Wywołałoby to oburzenie i interpelacje, skargi, otwarte listy, w prasie czytalibyśmy artykuły pełne oburzenia, potępienia i zgrozy...

Tak byłoby, gdyby się to wszystko działo w najrozmaitszych instytucjach.

Jakże inaczej jest, gdy podobne rzeczy dzieją się w szkole, dokąd jest posyłany kwiat narodu, przyszłość i opora Rzeczypospolitej — nasze dzieci.

Nauczyciel lub kierownik w najlepszym wypadku otrzymują: *lokal i tak zwane „umeblowanie“ szkoły—sterty przestarzałych ławek, niezamykającą się szafę i tablicę szkolną. To wszystko...* O pozostałem musi, mówiąc stylem okólników naszych władz, *zadbać* kierownik szkoły względnie kierujący nauczyciel.

I tu właśnie rozpoczyna się tragedja nauczyciela:

— *Szkoła musi mieć... szkoła musi posiadać... szkoła musi być zaopatrzona... szkoła musi nabyć... szkoła musi znaleźć środki...* —

oto krótka litanja wynotowana przez nas tylko z jednego referatu ministerjalnego instruktora.

Zdajemy sobie sprawę, iż potrzeba pomocy naukowych, bibljotek szkolnych, narzędzi do robót ręcznych, organizacja bibljotek nauczycielskich — jest potrzebą codzienną, wielką i powszechną.

Rozumiemy też, że nauczyciel powinien dbać nietylko o stronę formalną nauczania i wychowania, lecz i strona materjalna wychowanka też nie może ujść jego uwagi. Działalność nauczyciela i kierownika powinna iść w kierunku zapewnienia dziecku: podręczników, zeszytów, ołówków, dożywiania, odzieży, bielizny, obuwia, słońca, powietrza, opieki lekarskiej, środków leczniczych, pomocy w nauce, dowożenia i t. d. i t. d.

Rozumiemy też, iż nauczycielstwo musi dążyć do zorganizowania przy szkole ogródków szkolnych i pracowni przyrodniczych. Zdajemy też sobie sprawę z tego, że pracownia musi być umieszczona w zwyczajnym pokoju, umeblowanie powinno być proste, a używane przyrządy fizyczne jak najprostsze i t. d.

Wyliczyliśmy pobieżnie najniezbędniejsze potrzeby szkół tak wiejskich, jak i miejskich. Pominęliśmy takie rzeczy jak krzyże, portrety Prezydenta, Marszałka, godła Państwa i t. p., bez których żadna szkoła obejść się nie może. Pominęliśmy też obrazy o charakterze artystycznym, kwiaty doniczkowe i t. p. akcesorja, nadające pewien wygląd estetyczny lokalom szkolnym, na który tak lubią zwracać uwagę wizytujący szkołę.

Wszystkie te sprawy „regulują“ ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół. Mówimy *ustawy,* bo naprawdę naliczyliśmy takowych aż... dwanaście! Zdawałoby się, że istnienie tylu ustaw i rozporządzeń musiałoby zapewnić szkołom istnienie specjalnych budżetów dla każdej poszczególnej szkoły.

Rzeczywistość jednak mówi coś innego. Warto wziąć do rąk budżety naszych samorządów, w szczególności gminnych i powiatowych. Konia z rzędem temu, kto znajdzie w tych budżetach pozycję na ogródki szkolne, podręczniki dla biednej dziatwy, konserwację pomocy naukowych i t. p. Samorządy nasze idą po linji najmniejszego oporu i *skreślają wszystkie świadczenia na potrzeby szkół, pozostawiając trzy pozycje: lokal, opał i stróż...*

Pozostają świadczenia rodziców, które to świadczenia muszą zapewnić szkole zaopatrzenie pewnego minimum (i tu to przeklęte minimum!) egzystencji. Ale te świadczenia noszą *charakter dobrowolny*

i mają miejsce tylko w większych miastach, więc budować na tem egzystencję szkół, szczególnie na wsi, jest więcej niż bezpodstawne i niecelowe, tem bardziej, że masy ludowe i bez tego są ogołocone z gotówki.

Są to, niestety, rzeczy i zjawiska, o których najmniej się mówi. A szkoda. Systematyczne wykazywanie tych, łagodnie mówiąc, niedociągnięć w naszem szkolnictwie może nareszcie przekonałoby szersze warstwy społeczeństwa, że podobny stan musi ulec radykalnej zmianie. Na porządku dziennym mamy nowe hasła, zmierzające do polepszenia doli niektórych warstw naszego społeczeństwa.

Niechże do tych haseł przyłączą się nowe hasła!

— Frontem do szkoły!... Wszystko dla dziecka i szkoły!...

Niechże nareszcie przestanie nasza polska szkoła być kopciuszkiem w odrodzonem i niepodległem państwie.

Stan dzisiejszy przy najlepszych chęciach ze strony nauczycielstwa pod żadnym względem nie przyczyni się do pełnego zrealizowania reform szkolnych. Nauczycielstwo, zaabsorbowane wyszukiwaniem środków na rzeczowe wydatki szkół, zajęte urządzaniem dochodowych imprez, nigdy nie sprosta zadaniom, które wysuwa Ustawa o ustroju szkolnictwa i Statut szkół powszechnych.

Chcemy znaleźć się w warunkach istnienia innych instytucyj tak państwowych jak i samorządowych, posiadających swoje budżety na rzeczowe świadczenia, chcemy spokojnej atmosfery szkolnej, która nam ułatwiłaby pracę produktywną i twórczą.

W. Dziubiński.

A jednak jakie to smutne!

Są rzeczy, które pozostają stale aktualne; zawsze interesują ogół, lub pewną grupę społeczną — nie starzeją się nigdy. Mam właśnie o takiej sprawie pisać, a jest nią... zresztą pozwolę sobie przedtem naszkicować obrazek, wiernie wyjęty z życia. Za to ręczę.

Wchodzę do urzędu gminnego. Moc ludzi — dzień targowy. Ten płaci podatek, ów melduje kupionego konia i t. d. i t. p. Jest kilka koleżanek i kolegów.

— Cóż, wypłacają dodatek mieszkaniowy?

— Wójta niema.

Zapalają papierosy i czekają. Czekają kwadrans, pół godziny, godzinę — wójta niema, gdzieś wyszedł.

Zaczyna się „wojenna narada“. Radzą nad tem, jak „znaleźć“ wójta. Wiadomo bowiem, że wójt ma przedziwną intuicję. Poprostu posiada jakiś szósty zmysł, pozwalający mu wyczuć, kiedy zjawią się w większej ilości nauczyciele po dodatek mieszkaniowy. A skoro już dowie się o tem dzięki owemu *„dodatkowemu“* zmysłowi, rejteruje z placu t. j. gminy i trzeba całej przebiegłości, by go odnaleźć. Do tego zresztą typu zabaw w „gonionego“ obie strony są przyzwyczajone.

Otóż w rezultacie narady kilku nauczycieli udaje się na poszukiwania. Czasem ekspedycja nie odnosi skutku, częściej jednak zostaje uwieńczona pozytywnym rezultatem. Dumnie wchodzą do gminy ze „znalezionym“ wójtem i zaczyna się inteligentna konwersacja. Wójt odrazu oświadcza, że nie ma pieniędzy i nie może zapłacić dodatku mieszkaniowego, nauczyciele znowuż dowodzą, że musi je mieć, gdyż nie otrzymali już dodatku za osiem, dziewięć miesięcy i dłużej czekać nie mogą. Konwersacja tego typu trwa 30 do 40 minut, poczem wyrzuciwszy wszystkie argumenty, zainteresowane strony milkną.

Wójt załatwia interesantów - wieśniaków, zerkając rychłoli odejdą nauczyciele; ci znowu palą papierosy, omawiają swe bieżące sprawy, śledząc przytem uważnie, by wójt nie wymknął się z urzędu (i to często zdarzało!).

Zegar wydzwania pół do trzeciej — we wzroku wójta maluje się przerażenie. Po kwadransie, westchnąwszy głośno, siada przy biurku. Zbliża się finał — nauczyciele otaczają go zwartem kołem.

— No i cóż panowie? — rzuca wójt.

— Dodatek mieszkaniowy — słyszy w odpowiedzi.

Znów dyskusja, narzekanie na pustki w kasie, na zaległe podatki i zaczyna się targ o wysokość wypłaty. Chce dać wszystkim po 15 zł. Protesty. Kolega A. obszernie przedstawia groźny stan chorej żony. Koleżanka Z. podniesionym głosem mówi o chorym ojcu, na dowód czego pokazuje list z domu, wójt wzbrania się przed czytaniem. Kolega Z. energicznie potrząsa... zniszczonym butem — a tu zbliża się błoto, śniegi, do szkoły ma daleko. Wchodzi jakiś sołtys.

— Panie R.! — krzyczy wójt. — Dawaj pan gotówkę! Muszę płacić nauczycielom, a w kasie mam pustki.

Nauczyciele milkną. Obecni wieśniacy z zajęciem śledzą „rozwój wypadków“. Sołtys rozwiązuje zatłuszczony woreczek i wysypuje bilon. Liczą — 65 zł.

Ostatecznie wszyscy otrzymują dodatek mieszkaniowy za miesiąc, a koledzy A. i Z., oraz koleżanki za dwa miesiące. Żegnają wójta— odchodzą. Zegar wydzwania pół do czwartej.

To nie fantazja — to fotografja rzeczywistości. Że fotogarfja ta wygląda groteskowo — nie moja wina. Jakże jednak smutna jest ta groteska! Smutna i poniżająca zarazem. Cokolwiek byśmy mówili, jakby przekonywująco nie zapewniano nas o walorach wypłacania przez gminy dodatku mieszkaniowego — ten sposób wypłaty łudząco jest podobny do jałmużny. A tak jest niestety nietylko w naszej gminie. Na zjazdach powiatowych stale porusza się tę kwestję i koledzy innych gmin twierdzą, że u nich jest to samo, albo i jeszcze gorzej. Żeby otrzymać prawnie należny dodatek mieszkaniowy, trzeba go wyprosić. A dzieje się to w obecności wieśniaków, którzy nas znają. Jak wobec tego wygląda autorytet nauczyciela — jego godność osobista? Nie potrzebuję dawać odpowiedzi. Smutne to, rozpaczliwie smutne! W szczególności w stosunku do naszego terenu. — Pytam: Czy polska racja stanu nie wymaga, by zmienić tę sytuację? A jeżeli tak, to najwyższy czas, by znieść, jeżeli nie sam dodatek mieszkaniowy w tej formie, to przynajmniej obecny, upokarzający nas, sposób jego wypłaty.

To winno być zrobione i musi być zrobione!

Stanisław Jotan.

„Pokażcie nam prawdziwą Polskę".

Właśnie przed chwilą wykończyłam swój artykuł pod powyższym tytułem, gdy Nr. 3 „Spraw Nauczycielskich" przyniósł mi artykuł kol. Ławrukiańcówny, p. t. „Front i... afront". Dziwnym trafem treść mojego artykułu zbiegła się całkowicie z mocnym, a czującym niedolę dziecka kresowego, głosem Koleżanki, w sprawie udostępnienia Polski tym dzieciom kresowym, co: „siedzą, jak rośliny, które rosną, okwitają i giną wciąż na tym samym kawałku ziemi".

Nie będę się więc powtarzać, dodam tylko kilka cyfr i „głosów z terenu".

W szkole, w której pracuję, przeprowadziłam wśród 235 dzieci ze starszych klas wywiad w sprawie zainteresowania się wycieczkami i możliwości materjalnych, związanych z wycieczką. I oto co się okazało: 1) spośród owych 235 dzieci tylko 101 jechało kiedykolwiek koleją, a z tych tylko 45-cioro koleją szerokotorową (Na miejscu jest stacja kolei wąskotorowej).

2) Z bezpłatnych przejazdów kolejami państwowemi podczas ostatnich wakacyj skorzystało tylko 13-ro dzieci (5%).

3) Na wycieczkę po Polsce chcieliby wszyscy, bez wyjątku, pojechać, aby: „zobaczyć Dziadka, zobaczyć co tam się robi, jak się tam dzieci uczą, jak ludzie żyją, jak się ubierają i jak mieszkają, jakie tam są domy i fabryki" i t. p.

Tymczasem: 4) na tę wycieczkę tylko 15-ro dzieci mogłoby otrzymać od rodziców 10 zł., a może i więcej, tylko 42-je otrzymałoby 5 zł., a 72-je tylko 2 zł. Olbrzymia reszta 106-ro dzieci nie może otrzymać od rodziców nawet 2 zł. na wycieczkę, ale część w liczbie 83 dostałaby chociaż wyżywienie na drogę, a ta ostatnia reszta 23-je dzieci (10%) nawet i tegoby nie otrzymała. Czyż w takich warunkach można myśleć o organizowaniu wycieczek po Polsce, gdy sam bilet, przy dzisiejszych zniżkach przenosi wysokość całomiesięcznych (albo i więcej) zarobków tutejszych ludzi?

Oczywiście, cyfry wyżej podane, zebrane w mieście powiatowem, są tylko liczbami orjentacyjnemi, niewiele jednak odchylają się one od smutnej rzeczywistości.

A jakież jest psychiczne nastawienie tutejszej dziatwy do wycieczek po Polsce? Na moje pytanie: kto z was chciałby pojechać na wycieczkę do Warszawy i dalej, we wszystkich klasach dzieciarnia odpowiadała mu nie słowami, a grzmiącemi oklaskami radości i huraganem oklasków, bo zdawało się jej, że już pojedzie! A teraz, naturalnie, spokoju mi nie dają, dopytując się stale: „kiedy będzie wycieczka, a gdzie pojedziemy, a czy można będzie pojechać za darmo, bo tatuś niema pieniędzy" i t. p.

„Tak chciałoby się tę Polskę zobaczyć, ale niema za co" słyszy się naokoło.

Nic też dziwnego, że te wielkie nawroty i przewroty, te zmiany i nowości o których my wiemy, dla tych ludzi kresowych i ich dziatwy dzieją się gdzieś „tam w Polsce" dalekiej i nieznanej, a więc obcej, bo nie związanej uczuciem przyjaznej bliskości, nie wyimaginowanej nawet, bo trudno o bogatą wyobraźnię, skoro się ją karmi tylko pustemi, bezdźwięcznemi słowami i „papierkami".

Ale „pokażcie nam prawdziwą Polskę", wołają drżące głosiki dziecięce — „pokażcie nam te wielkie pomniki naszych uczuć i myśli, a my ich strzec będziemy wiernie i tu, na dalekich kresach zbudujemy równie mocne i trwałe, i niezwyciężone pomniki naszej miłości Ojczyźnie, która będzie mogła liczyć na nas, będzie mogła oprzeć się na nas, jak na owych dawnych, potężnych strażnicach kresowych Tylko pokażcie nam tę Polskę, dla której chcemy żyć i pracować, daj-

cie dowód, że my naprawdę jesteśmy waszą przyszłością, dla której warto zrobić ofiarę z kilku nawet miljonów złotych, za bezpłatny, jednorazowy choć w ciągu roku szkolnego, przejazd wycieczek dziatwy kresowej po Polsce.

Wówczas napewno potrafimy nietylko nawiązać, ale i mocno zacieśnić węzły prawdziwego współżycia z młodzieżą całej Polski, a Polak z Krakowa, czy Poznania, będzie nam wówczas bliski jak brat, a więc i drogi jak brat!"

To są prawdziwe głosy z terenu, głosy często powtarzane przez rodziców i przez dzieci, dla których wycieczka do Warszawy i dalej jest jeszcze wciąż niedostępnym ideałem i pozostanie nim długo, jeśli się tę dziatwę kresową pozostawi poza opłotkami wielkich miast i środowisk!

Lidja Muchówna.

Czy 36 godzin pracy nauczyciela tygodniowo z etatu?

Czasy obecne obfitują w różnego rodzaju nowości. Są to nowe ustawy, okólniki, zarządzenia władz szkolnych wszystkich stopni. Niekiedy trudno się zorjentować — skąd ta „niespodzianka" pochodzi. Jedną z „nich" chciałem omówić w „Sprawach Nauczycielskich". Mam na myśli „godzinną przerwę", wprowadzoną do organizacji roku szkolnego 1934/35 do wszystkich tych szkół, gdzie oddziały uczą się na zmianę. Dotyczy to przeważnie szkół I-go i II-go stopnia.

Na pierwszy „rzut oka", jak się zdaje, niby nic takiego. Nawet... tłumaczą — zarządzenie to podyktowane jest dobrem nauczyciela. (Dobro nauczyciela i czasy obecne!). Trochę to dziwne, ale pono tak ma być. Jak zwykle, tak i tu argumenty są za i przeciw. Weźmy na korzyść zarządzenia. Jest ich trzy, pierwszy — to: w szkołach, gdzie oddziały są połączone i uczą się na zmianę — nauczyciel jest więcej przemęczony, niż tam, gdzie uczy tylko jeden oddział. Prawda! Należy mu więc odpocząć, zanim się weźmie do pracy w drugiej zmianie. Na to daje mu się godzinną przerwę. — Słusznie! Argument „pod dwójką" — to ten, że należy klasę przewietrzyć i zamieść, aby podnieść stan higjeniczny klasy. I to prawda. Argument trzeci: — dzieci z drugiej zmiany tracą dużo na poziomie naukowym, ponieważ nauczyciel nie tak intensywnie nad niemi pracuje. Tego nie może być. Więc niech sobie nauczyciel odpocznie i pracuje tak, jakby dopiero zaczynał pracę. Też słuszne.

Jak widać, argument trzeci z pierwszym mają „coś“ wspólnego, ale i „coś“ je różni, a wszystko to jest prawda. Ktoby temu zaprzeczył, posądza się go o nieznajomość rzeczy.

„Dobreby to było“, gdyby tak jeszcze do tego zarządzenia można dołożyć szkoły, przy których są szatnie dla dzieci, sale rekreacyjne i pokoje dla nauczycielstwa. Wówczas dziecko miałoby gdzie zaczekać, poczekać i zabawić się, a nauczyciel miałby gdzie odpocząć. Ale, jak wiemy, zdecydowana większość szkół — to domy mieszkalne wiejskie. lub miejskie, gdzie bardzo często brak szatni, a już ani mowy o „jakimś“ pokoju dla dzieci i nauczyciela. Mamy więc szatnie, sale rekreacyjne i pokoje nauczycielskie *razem*, czyli tak zwane „klasy“, gdzie się i nauka odbywa.

W „tych“ warunkach, zarządzenie o godzinnej przerwie, między zmianami, przedstawia inną wartość.

Argument „pod jedynką“, który mówi o odpoczynku nauczyciela (częściowo pod 3) — „wywraca się ogonem“... i należałoby teraz pomówić o pracy nauczyciela. Co nauczyciel ma zrobić z temi dziećmi, które już przyszły na naukę, a że przyjdą — to pewne (na wsi), bo one już przychodzą w porze zimowej o 9-tej, a dalsze, to razem ze starszemi. Bez opieki nie zostawi, bo „nie można“ (nie wolno). Musi je „czemś“ zająć. Będą to albo gry, albo zabawy, albo czytanie, albo pisanie, albo rachunki, albo rysunki, albo śpiew, albo gimnastyka, albo nareszcie zajęcia praktyczne. Że jedno z pod „albo“, to pewne, tylko codzień inne. Inaczej mówiąc, będzie to 60-minutowa, nowa lekcja.

Argument „pod dwójką“ — można przyjąć. Zmiatanie i wietrzenie klasy, nazwijmy to nowocześnie—zajęcia praktyczne, mogłyby być wstępem do nowej lekcji. „Tok lekcyjny“ tego wstępu ma prawdopodobnie taki układ: (mam na myśli słotę i zimę) dzieci „przelewa“ się z kąta w kąt wraz z ławkami, a wolne miejsce w tym czasie „zamiata się“. Czas trwania tego wstępu nie powinien przekraczać 10—15 min. Reszta czasu, czyli lekcja właściwa będzie wypełniona „czemś“ innem, jakimś przedmiotem z pod „albo“, który niezawsze będzie się wiązał ze wstępem. Wobec tego argument trzeci traci moc przekonywującą.

W ostatecznym wyniku naszych wywodów mamy więc w sobotę (pod koniec), począwszy od poniedziałku 36 godzin pracy tygodniowo obowiązkowo z etatu. Nieobowiązkowych godzin pracy nie poruszamy. Jeżeli do tych 36 godzin z etatu dołożymy 4 godziny (w jednoklasówkach) nadliczbowe, to otrzymamy 40 godzin pracy w ciągu tygodnia. A zdarza się niekiedy, że ten sam nauczyciel uczy te 4 godziny nadlicz-

bowe (religja). Wówczas dziennie w ciągu tygodnia przeciętnie wypadnie około 7 godzin pracy na jednego nauczyciela. W szkołach wyżej zorganizowanych będzie nieco inaczej, ale podobnie, a nawet gorzej, jeżeli godziny nadliczbowe dojdą z innych przedmiotów. Wówczas może dojść do 8 godzin pracy. Jeżeli przy takiem obciążeniu nauka się zaczyna o godzinie ósmej, to siłą faktu kończy się o godzinie 15-tej, a w pewnych wypadkach nawet o 16-tej. Dołóżmy do tego porę zimową, kiedy słońce zachodzi o godzinie 15-tej m. 22, to wówczas trzeba będzie już uczyć przy lampie. A jak małe dzieci będą powracać do domu? Wiemy, że niekiedy mają dosyć daleko.

Kończę na tem. Obawiam się, żeby czasami ktoś nie zrozumiał, że widzę tylko same złe strony zarządzenia.

Sprawę tą poruszyłem tylko dla dobra sprawy.

P. L.

KOMUNIKATY.

Uchwała XII Walnego Zjazdu Powiatowego Członków Oddziału Pow. Związku Naucz. Polskiego w Wołożynie.

Doceniając potrzebę budowy własnego Okręgowego Domu Związkowego — XII Walny Zjazd Powiatowy Członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wołożynie uchwala począwszy od dnia 1 stycznia 1935 roku 50 groszową składkę na fundusz budowy Domu Związkowego w Wilnie wzamian za dotychczas wpłacaną prenumeratę „Spraw Nauczycielskich".

Jednocześnie zjazd apeluje do wszystkich Oddziałów Powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego w Okręgu Wileńskim do powzięcia identycznych uchwał.

Nauczycielstwo Związkowe powiatu wołożyńskiego.

Zjazd powiatowy.

W dniach 27 i 28 października b. r. odbył się w Szczuczynie k. Lidy VI Doroczny Walny Zjazd Oddziału Powiat. Z. N. P. Delegat Zarządu Okręgu z Wilna kol. poseł Dobosz wygłosił referat „Taktyka Związkowa" i „Statut Z.N.P.". Zgodnie z sytuacją wytworzoną na terenie Oddziału i tezami wysuniętemi przez referenta, Zjazd omówił sze-

reg spraw organizacyjnych, lokalnych, oraz zastanowił się nad warunkami pracy nauczyciela w odniesieniu do oświaty pozaszkolnej.

Nowowybrany Zarząd Oddz. Pow. podzielił swą pracę na 4 działy: 1. organizacyjny, 2. społeczny, 3. pedagogiczny, 4. prasowy, a za cel główny postawił sobie uaktywnienie mniej czynnych Ognisk w terenie, oraz twardo i konsekwentnie stać na straży idei Związkowej w odniesieniu do całokształtu życia nauczyciela—Związkowca na swoim terenie.

W sprawie kol. Czernysza.

Prosimy wszystkich Kolegów, którzy w swoim czasie pracowali wspólnie z Kol. Czernyszem Michałem w Gorsku gm. Rewiatyckiej od 1. IX. 1903 r. do dn. 1. IX. 1905 r., w Bakunowie gm. Kotraskiej — od 1. IX. 1905 r. do 1. IX. 1910 r., w Poroślanach gm. Dobuczyńskiej od 1. IX. 1910 do 1. XII. 1911 r. w Sołtaniszkach gm. Zabłoć od 1. XII. 1911 r. do 24. XI. 1917 r. — lub znali go bliżej, o podanie swojego nazwiska i adresu p. Oldze Czernyszowej zam. w Rokitnie pow. Sarneńskiego wzgl. Zarządowi Okręgu Z. N. P. w Wilnie.

O powyższe informacje prosimy ze względu na konieczność stwierdzenia praw emerytalnych w/w, gdyż p. Olga Czernyszowa z dwojgiem małych dzieci znajduje się obecnie w skrajnej nędzy.

Zarząd Okręgu Z. N. P.

Obrona w sprawach dyscyplinarnych.

Z uwagi na wielką ilość spraw dyscyplinarnych oraz ze względu na to, że Koledzy (żanki) pociągnięci do odpowiedzialności, zwracają się o wyznaczenie obrońcy bardzo często w przeddzień rozprawy, utrudniając w ten sposób pracę obrońcy, prosimy wszystkie Oddziały Powiatowe, Ogniska oraz zainteresowanych Kolegów, aby przy zwracaniu się do Okręgu o wyznaczenie obrońcy przestrzegali zasad następujących:

1) O wyznaczenie obrońcy można się zwracać już z chwilą wdrożenia formalnego dochodzenia dyscyplinarnego t. j. z tą chwilą gdy nauczyciel otrzyma z Kuratorjum pismo zawiadamiające go o wdrożeniu dochodzenia dyscyplinarnego (art. 83 pragmatyki).

2) Skoro obwiniony Kolega (żanka) otrzyma akt oskarżenia i wezwanie na rozprawę, powinien *bezzwłocznie* nadesłać nam w zamkniętej kopercie: a) *własnoręcznie podpisane pełnomocnictwo* i b) *od-*

pis aktu oskarżenia, aby umożliwić obrońcy przeglądnięcie akt oraz zapoznanie się ze sprawą — gdyż akt w ostatnich 3-ch dniach przed rozprawą nie można przeglądać.

Wnioski o wyznaczenie obrońcy powinny być wysyłane z takim obliczeniem, aby wpłynęły do Okręgu najpóźniej *na 10 dni przed rozprawą.*

Wskazanem byłoby aby obwiniony Kolega porozumiał się z obrońcą najpóźniej na 7 dni przed rozprawą, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy poważniejsze.

3) Wszelkie sprawy dyscyplinarne powinny Oddziały Powiatowe traktować jako b. pilne i tajne.

4) Zwracanie się w tych sprawach do adwokatów jest bezcelowe, ponieważ obrońcą nauczyciela może być jedynie funkcjonarjusz państwowy (a więc nauczyciel), zaś adwokat bronić w tych sprawach obecnie nie może (art. 83 pragmatyki).

Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

Jakie przepisy prawne sprawiają nam trudności.

Wielka ilość nowych ustaw, rozporządzeń i innych przepisów, które wprowadzają w pewnych dziedzinach życia zasadnicze zmiany, (przyczem niektóre ustawy są kilkakrotnie zmieniane lub uzupełniane) — sprawia duże trudności nawet prawnikom specjalistom, którzy niejednokrotnie mogą mieć wątpliwości, jakie właściwie ustawy jeszcze mają moc obowiązującą, a które nie, względnie jak należy rozumieć treść poszczególnych przepisów. Rozliczne obowiązki pod których ciężarem ugina się obecnie nauczyciel jak również praca społeczna, prowadzona przez naszą Organizację na wielką skalę, wymaga znajomości dużej ilości przepisów, albowiem nieznajomość ustaw naraża niejednokrotnie Kolegów na niepotrzebne przykrości.

Chcąc przyjść zainteresowanym Kolegom (żankom) z pomocą mamy zamiar prowadzić w „Sprawach Nauczycielskich" stały „Kącik prawniczy" w którym będziemy umieszczać oprócz artykułów omawiających poszczególne zagadnienia prawne również i odpowiedzi na nadsyłane nam pytania, o ile będą dotyczyły zagadnień zasadniczych.

Chcąc się dowiedzieć jakie mianowicie przepisy sprawiają trudności (zwłaszcza tym Kolegom, którzy mieszkają na głuchych wsiach) postanowiliśmy rozpisać niniejszą ankietę.

Prosimy więc *wszystkich członków* jak również Ogniska aby *w terminie do 24 grudnia* b. r. nadesłali nam odpowiedzi na postawione pytania. Nadmieniamy, że należy podawać nam tylko konkretne wypadki. Przy wyszczególnianiu ustaw należy wskazać, jaki mianowicie artykuł sprawia trudności względnie opisać dokładnie stan faktyczny sprawy. *Ścisłe i skrupulatne wypełnienie ankiety* ma dla nas wielkie znaczenie. Negatywne odpowiedzi też obowiązują.

ANKIETA.

Do Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, ul. 3-go Maja 13 m. 7 (referat prawny).

Powiat . . . . Ognisko . . . .
Nazwisko i imię członka . . . .

1) Jakie przepisy dotyczące spraw służbowych (np. pragmatyka, ustawy: emerytalna, uposażeniowa, dodatek mieszkaniowy, urlopy, statut szkół powszechnych, rozporządzenie o kwalifikowaniu naucz.) sprawiają mi największe trudności . . . .

2) Jakie przepisy dotyczące innych spraw (niesłużbowych), z któremi się stykam w pracy społecznej sprawiają mi trudności? (np. ustawa samorządowa, prawo o stowarzyszeniach, ustawa ubezpieczeniowa, kodeks cywilny, karny i t. d. . . . .

3) W jakich sprawach zwraca się o bezpłatną poradę do Kolegów pracujących na wsi ludność miejscowa? (np. sporządzenie testamentu, umowy kupna, sprzedaży, prawo ubogich i t. d.) . . .

4) Które Ognisko posiada referenta prawnego (podać nazwisko) lub bibljoteczkę treści prawniczej, względnie prowadzi biuro podań lub udziela porad ludności, oraz czy ludność miejscowa odczuwa brak poradni na miejscu? . . . .

Pogadanki przez radjo.

Sekcja Oddziałowa Nauczycieli Szkół Średnich Z. N. P. w Wilnie urządza w Polskiem Radjo pogadanki na tematy pedagogiczne pod nazwą „Kwadrans Pedagogiczny". W roku bieżącym postanowiono opracować następujące cykle:

1) Środki kształcenia młodzieży. 2) Wychowanie moralne. 3) Wychowanie społeczne. 4) Zagadnienia seksualne w wychowaniu. 5) Wychowanie estetyczne. Pogadanki odbywają się co dwa tygodnie, we czwartki o godz. 22. Dotychczas odbyły się następujące pogadanki:

Z cyklu: środki kształcenia młodzieży: 13 września r. b. Kol. S. Antoszczuk: Na drogach nowej szkoły średniej (Omówienie pierwszego rocznika czasopisma „Gimnazjum".

27 września r. b. Kol. J. Wokulska-Piotrowiczowa: Metody szkoły pracy.

11 października r. b. Kol. L. Krawiec: Wycieczki jako środek kształcenia młodzieży.

25 października r. b. Kol. H. Kappowa: Organizacje szkolne jako środek kształcenia młodzieży.

Z cyklu: Wychowanie społeczne:

8 listopada r. b. Kol. K. Bieliński: Kształcenie osobowości ucznia w związku z wychowaniem społecznem.

Z cyklu: Wychowanie moralne:

22 listopada r. b. Kol. dr. J. Kapp: Potrzeba istnienia pierwiastka metafizycznego w wychowaniu moralnem młodzieży.

Z tego camego cyklu w grudniu r. b. odbędą się następujące pogadanki:

6 grudnia r. b. Kol. H. Obiezierska: Autorytet nauczyciela.

20 grudnia r. b. Kol. J. Wokulska-Piotrowiczowa: Wychowanie moralne jako czynnik kultury.

O terminach i tytułach pogadanek w drugiem półroczu podamy komunikat w następnym numerze Spraw Nauczycielskich.

Zachęcamy Koleżanki i Kolegów do słuchania naszego „Kwadransa" i przysyłania wrażeń i uwag do Sekcji Oddziałowej Z. N. P. Wilno, 3 Maja nr. 13.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Okręgu Z. N. P.

W dniu 28 listopada odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P. o następującym porządku dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia;

2) Sprawozdanie ze Zjazdów Powiatowych Z. N. P.;

3) Sprawozdanie z działalności przewodniczących Komisyj;

4) Opracowanie Sprawozdanie z działalności Okręgu za rok 1934;

5) Sprawa Komitetu Redakcyjnego „Kurjera Oświatowego i Szkolnego";

6) Plan budowy szkół powszechnych na rok 1935 (w związku z akcją Tow. Pop. Budowy Publicznych Szkół Pow.).

7) Redagowanie „Spraw Nauczycielskich";

8) Rozpatrzenie podań o zapomogi;
9) Założenie filji „Płomyka“ i „Płomyczka“ w Wilnie;
10) Sprawa Sekcji Szkół Dokształcających Zawodowych;
11) Wolne wnioski.

Szersze omówienie powyższego posiedzenia pozostawiamy do numeru następnego.

Koleżanki i Koledzy!

W nawiązaniu do odezwy naszej, zamieszczonej w numerze wrześniowym „Spraw Nauczycielskich“ z b. r., dla zrealizowania zakreślonych tam założeń, zakładamy przy Okręgu Z. N. P. w Wilnie Oddział Polskiej Ajencji Oświatowej. Dla zorjentowania Was w zadaniach tejże zamieszczamy instrukcję dla korespondentów Ajencji oraz apelujemy, byście zechcieli zgłaszać do Okręgu gotowość swej współpracy. Podkreślamy tu, że Okręgowy Oddział P. A. O. w pracy swej opierać się będzie nietylko na materjale nadesłanym przez referentów Oddziałów Powiatowych i Ognisk, ale liczy również na współpracę szerokich rzesz nauczycielstwa i społeczeństwa.

Nadesłane materjały będą wykorzystywane w miejscowej prasie codziennej i na łamach „Spraw Nauczycielskich“.

1. Polska Ajencja Oświatowa opiera swą pracę informacyjną na szerokiej sieci korespondentów z terenu Rzplitej i środowisk polskich zagranicą.

2. Obowiązkiem korespondenta P. A. O. jest śledzić przejawy życia w dziedzinie oświaty, kultury i spraw społecznych i informować o nich P. A. O.

3. Na treść informacyj złożą się wiadomości:

a) z życia szkół wszystkich stopni (powszechnych średnich, zawodowych, uniwersyteckich),

b) z życia instytucji i stowarzyszeń o charakterze społeczno-oświatowym,

c) z życia nauczycielstwa i organizacyj nauczycielskich,

d) z życia samorządu szkolnego i terytorjalnego w zakresie ich stosunku do spraw szkolnych, oświatowych i zawodowych nauczycielskich,

e) z zakresu stosunku społeczeństwa do spraw szkolnych i społeczno-oświatowych,

f) z zakresu budownictwa szkolnego,

g) dotyczące wszystkich innych spraw, które mają jakikolwiek związek z oświatą i kulturą.

4. Informacje powyższe mogą mieć charakter:

a) sprawozdań z dokonanych prac,

b) informacyj o zamierzonych pracach,

c) opisu bolączek i przeciwności, napotykanych w pracy społeczno-oświatowej z podaniem ewentualnych środków naprawy.

5. Informacje powyższe muszą być możliwie najkrótsze, zawierać faktyczny i objektywny materjał, który Ajencja mogłaby podać do wiadomości prasy pewna jego autentyczności i aktualny w czasie t. zn. podany do wiadomości Ajencji możliwie najszybciej. Informacje mogą zawierać nazwiska osób interesowanych.

6. Pożądane jest, aby korespondenci uzupełniali informacje fotografjami. Ze względu na pośpiech w dostarczaniu informacyj, mogą być dostarczane tylko klisze.

7. Ponieważ podstawą pracy informacyjno - prasowej jest pośpiech, informacje muszą być dostarczane jak najszybciej.

Korespondenci P. A. O. otrzymują:

a) legitymacje prasowe, dające prerogatywy zawodowych dziennikarzy (ułatwiające wstęp do wszystkich instytucyj, na zebrania i t. p. oraz zniżki prasowe do kin i teatrów),

b) zwrot kosztów korespondencji i doręczonych fotografji — w rozliczeniu miesięcznem,

c) honorarjum za materjał informacyjny wykorzystany przez P. A. O. — w rozliczeniach półrocznych.

9. Informacje należy kierować pod adresem: Oddział Okręgowy Polskiej Ajencji Oświatowej — Wilno, 3-go Maja 13—7.

Ś. P.

Monika z Kołodziejów Trajderowa

nauczycielka 3-klasowej publ. szkoły powsz. w Achremowcach, powiatu brasławskiego, członkini Ogniska Z. N. P. w Brasławiu, zmarła dnia 11 listopada 1934 r. w 26 roku życia, a w 7 służby nauczycielskiej, pozostawiwszy w nieutulonym smutku męża i 4-rotygodniową córeczkę. Opuściła nas dobra Związkowczyni, cicha i skromna pracowniczka na niwie oświatowej, pozostawiając po sobie uczucie szczerego żalu wśród Koleżanek i Kolegów.

Cześć Jej pamięci.

WYCIĄĆ i ODESŁAĆ.

Zarząd Okręgu chcąc zrealizować § 20 p. 3 projektu nowego statutu „brać udział w pracy społecznej z ramienia Związku na podstawie osobistego wyboru“ przystępuje do zewidencjonowania wszystkich członków biorących udział w pracy społecznej na terenie Okręgu. Wobec tego prosimy o niezwłoczne wypełnienie niżej podanych rubryk oraz po wycięciu przesłanie do swego Oddziału Powiatowego do dnia 1 stycznia 1935 r.

WYPEŁNIAJĄ KOLEŻANKI i KOLEDZY:

1) Nazwisko i imię ....

2) Dokładny adres (miejscowość, gmina, poczta, powiat) ....

....

3) W jakiej(ich) organizacji(ach) pracuje i w jakim charakterze?

....

....

4) Jaką pracę prowadzi poza organizacjami? ....

....

....

5) Dziedzina zainteresowań w pracy społecznej? ....

....

....

6) Czy pracuje w samorządzie (gromadzkim, gminnym, powiatowym)?

....

....

7) Stosunek do służby wojskowej (stopień)? ....

....

....

8) Udział w walkach o „Niepodległość Polski“? ....

....

....

Podpis ....

Do Redakcji

„SPRAW NAUCZYCIELSKICH“

WILNO,

3-go Maja 13—7.

DRUK.

O odpowiedni poziom „Spraw Nauczycielskich“.

Dążąc do postawienia „Spraw Nauczycielskich“ na poziomie, któryby Wam w pełni odpowiadał, prosimy w imię obowiązku organizacyjnego o wypełnienie zamieszczonej niżej ankiety i przesłanie jej do Redakcji pod adresem: Wilno, 3-go Maja 13—7.

1. Uwagi o dotychczasowym poziomie „Spraw Nauczycielskich“:
   a) strony dodatnie ....
   ....
   ....
   ....
   b) strony ujemne ....
   ....
   ....
   ....
2. Czego oczekuję od „Spraw Nauczycielskich“? ....
   ....
   ....
   ....
3. Jakie tematy interesują mnie w związku z pracą organizacyjną?.....................
   ....
   ....
   ....
4. Jakie tematy interesują mnie w związku z pracą społeczną?...........................
   ....
   ....
   ....
   ....
5. Jakie tematy interesują mnie w związku z pracą szkolną?...............................
   ....
   ....
   ....
   ....
6. W jakim zakresie (punkt 3, 4, 5 ankiety) mógłbym współpracować z Redakcją „Spraw Nauczycielskich“?..
   ....
   ....
   ....
   ....

7. Kto jest referentem prasowym w mojem Ognisku Z. N. P. ....

....

....

8. Czy referent prasowy przejawia działalność i na czem ona polega? ....

....

....

9. Inne uwagi: ....

....

....

Czytelny podpis ....

Adres: ....

Do Redakcji

„SPRAW NAUCZYCIELSKICH"

WILNO,

3-go Maja 13—7.

DRUK.

Sekcja Wczasów Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Wilnie.

Zaprasza Koleżanki i Kolegów z poza Wilna na 10-cio dniowy pobyt w Wilnie od 3 do 13-go stycznia 1935 r. celem miłego i przyjemnego spędzenia feryj zimowych.

W programie przewidziano szereg rozrywek i niespodzianek (wieczory dyskusyjne, tańce, wspólny opłatek, teatr, kino, zwiedzanie Wilna, narty, ślizgawka i t. d.).

Opłata od osoby wynosi za nocleg i całodzienne utrzymanie 2 zł. 50 gr.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Grodzki Z. N. P. w Wilnie, ul. 3-go Maja 13 m. 7 do dnia 30 grudnia b. r.

(Przywieźć ze sobą koc, prześcieradło i poduszkę).

Zarząd.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. St. Treczyński: Z nadesłanego nam materjału narazie nie korzystamy, gdyż zamierzamy w niedalekiej przyszłości omówić całokształt działalności Towarzystwa na naszym terenie.

Kol. Stefan M.: „Miłe początki, lecz koniec żałosny" są bardzo monotonne ze względu na nieodpowiednio dobrany sposób rymowania. Treść może i nadawałaby się, — lecz do ujęcia prozą. Na konkurs jej nie puścimy, tembardziej, że nie zachowaliście nakreślonych warunków.

Kol. Feliks G.: „Drugoroczność w świetle statutu szkół powszechnych" i „Planowanie pracy dydaktycznej w niższych klasach szkoły powszechnej" otrzymaliśmy; oba tematy są opracowane rzeczowo i do druku się nadają, lecz nie skorzystamy z nich ze względów, o których mowa w odezwie, zamieszczonej w numerze wrześniowym „Spraw Nauczycielskich" z bieżącego roku. W przyszłości chętnie skorzystamy z gotowości Waszej współpracy, o ile uwzględnicie aktualne zagadnienia, związane z naszym terenem.

Kol. Mirosław K.: „Planowanie ośrodków nauczania języka polskiego w kl. III", otrzymaliśmy; nie zamieścimy ze względów, o których piszemy kol. Feliksowi G. Możebyście zechcieli napisać jakiś artykuł o pracy organizacyjnej względnie społecznej na Waszym terenie? Prosimy.

Kol. Eljasz J.: „Jarzmo ducha" otrzymaliśmy. Czy opracowaliście je na konkurs? Jeśli tak, to szkoda, że nie zwróciliście uwagi na warunki. „Sprawy Nauczycielskie" mogłyby drukować Waszą pracę o ile potraktowaną zostałaby więcej syntetycznie.

Kol. Nikodem Sz.: Wasz „Plan pracy wychowawczej" zachowujemy narazie w tece redakcyjnej. Prawdopodobnie w przyszłości wykorzystamy go.

Kol. Stanisław L.: „Cofamy się wstecz!", „O radjo dla szkoły" i „Z pomocą szkole" przekazaliśmy nowoutworzonemu przy Okręgu Z. N. P. w Wilnie Oddziałowi Polskiej Ajencji Oświatowej z wnioskiem o wykorzystanie. W stosunku do „Spraw Nauczycielskich" zechciejcie być więcej objektywni.

RECENZJE.

„Praca i wczasy nauczycielskie" — opracował Jan Bednarz str. VIII—96. cena 0.80 zł.

Książka powyższa napisana została na podstawie badań warunków pracy nauczycielstwa i poświęcona pracownikom na niwie oświatowej. Wydawnictwo ujęte zostało w X rozdziałów, można je jednak podzielić na 3 główne części i tak:

Część I — rozdziały I — V, autor omawia tu teoretycznie znaczenie wypoczynku po pracy i znaczenie zabawy dla organizmu ludzi dorosłych.

Część II — obejmująca rozdziały VI — IX zawiera praktyczne wskazania higjeny pracy i właściwego wypoczynku, oraz znaczenie organizacji wczasów w życiu zawodowem nauczycieli.

Część III — zamknięta rozdziałem X reasumuje całość pracy i zwraca uwagę na znaczenie wczasów, jako profilaktyki chorób zawodowych.

Wydawnictwo to winno się znaleźć w rękach szerokich rzesz nauczycielstwa w dobrze zrozumianym interesie własnym i społecznym. W książce tej znajdą czytelnicy nietylko teorję wypoczynku, ale także praktyczne wskazania dotyczące wczasów nauczycielskich i organizacji głębszego życia.

Skład główny: „Nasza Księgarnia" — Warszawa, Świętokrzyska 18 konto P. K. O. 435.

„Jak realizować nowe programy szkolne". Serja II. „Jak realizować nowe programy szkolne" przedstawiają cenną dla każdego nauczyciela bibljoteczkę, istotnie „podręczną". Są to, podobnie jak w I serji, opracowania całości programu poszczególnych przedmiotów jak np.: p. Cz. Karpa — „Realizacja programu nauki rysunku" (Nr. 25), p. M. Piwowarczyka — „Zajęcia praktyczne z zakresu rękodziała" (Nr. 26). Obok nich w przeważającej ilości zjawiają się prace dotyczące poszczególnych klas — np. Dobranieckiego, Kotarbińskiego i Litwina — „Czytanie i pisanie w kl. I" (Nr. 19) — gdzie autorzy na tle znanego elementarza, którego są współautorami, rozwijają zagadnienie metod i wskazują przykładowo na ich możliwości realizacyjne; do tejże kategorji należą: Dobranieckiego i Świderskiej-Jarmułowiczowej „Inscenizacja w szkole" (kl. I i II — Nr. 22), Boukołowskiej i Kotarbińskiego — „Ćwiczenia z zakresu geografji i przyrody" (Nr. 23 i 24). T. Szczerby — „Nauczanie podstaw gramatyki języka polskiego w szkole powszechnej" (Nr. 33). Pozostałe tomiki tej bibljoteki zajmują się specjalnemi zagadnieniami syntetycznemi, ważnemi w życiu szkoły i nastręczającemi dużo trudności organizacyjno-wychowawczych np Mościckiego i Witka (autora znanej pracy o próbie realizacji nauczania łącznego) „Ogródek szkolny w nauce i wychowaniu" (Nr. 28 i 29), Al. Litwina „Wycieczki w realizacji nowego programu" (Nr. 30 i 31), St. Wiącka — „Ćwiczenia piśmienne w szkole" (Nr. 20), Al. Mazura — „Ćwiczenia z zakresu geometrji w nowym programie" (Nr. 21). Poza tem jedna praca poświęcona jest zagadnieniu postawy nauczyciela wobec dzieci — to Al. Litwina „Samodzielność dziecka w realizacji nowego programu" (Nr. 32). Całość ma duże walory.

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska — Nasza Wieś — czytanka polska na klasę II szkół powszechnych wiejskich. Książnica Atlas. 1934 r.

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska — Wieś i Miasto, czytanka polska dla III klasy szkół powszechnych wiejskich. Książnica Atlas. 1934 r.

St. Tync, J. Gołąbek i M. Dynowska — Miasto i Wieś, czytanka polska dla klasy III szkół powszechnych miejskich. Książnica Atlas. 1934 r.

Jak pracować z pomocą tych książek, pouczają wydane równocześnie dwa „Przewodniki metodyczne" do jednej i drugiej.

Podręczniki M. Falskiego, aprobowane przez Min. W. R. i O. P. Elementarz. Metoda wyrazowa. Dla I kl. szk. powsz. miejskich. Czytanka. Dla II kl. szkół Powszechnych miejskich.